

POLAK WE FRANCJI

Le Numéro : 50 centimes.

Numer : 50 cts.

" LE POLONAIS EN FRANCE " — Journal hebdomadaire

Przedpłata we Francji :

Cena numeru.... 50 cts

Półrocznie..... 12 fr.

Po za Francją w Europie :

Rocznie..... 48 fr.

W Ameryce :

Rocznie..... 3 dol.

Pismo poświęcone

sprawom religijnym, społecznym i [ojczystym]

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KATOLICKICH

Adres Redakcji i

Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Redaktor :

Dr Henry ŁUBIEŃSKI
Nr. czeku 97067

NIEDZIELA 4 WRZEŚNIA 1927

Rok. IV N° 36

O prawdziwą miłość Ojczyzny

Jeden z naszych czytelników przysłał nam artykuł tak pięknie napisany, iż podajemy go w całości. Jest to prawdziwy głos patrioty.

«Bóg i Ojczyzna!» Te dwa pojęcia zrosły się w Polsce w nierozdzielalną całość, stanowiąc godło, pod którym Polak przez cały ciąg swoich dziejów pełnił rycerską służbę w obronie wiary i państwa. Ojczyzna była u nas po Bogu nawet w najgorszych chwilach naszej historii owym czarownym słowem, które pobudzało uświadomioną i lepszą część narodu do bezgranicznej ofiary z własnego mienia i życia celem utrzymania lub odzyskania jej całości i niepodległości. Dzięki miłości Ojczyzny zdołaliśmy mimo długiej niewoli i bezprzykładnego w dziejach ucisku utrzymać naszą odrębność narodową i odzyskać własne państwo.

Lecz zarówno w przeszłości, jakoteż w chwili obecnej, miłość tę płamiły i płamią pewne rysy ujemne, nad których usunięciem należy usilnie pracować.

Przedewszystkiem miłość ojczyzny nie może być interesowna. Dobro Ojczyzny powinno stać ponad dobrem jednostki. Za spełnienie obowiązku względem państwa nie należy się domagać żadnych nagród ani synekur.

Zwłaszcza w dobie obecnej, w której jesteśmy świadkami groźnego objawu, iż wielu obywateli uważa mienie państwowe za źródło osobistego wzbogacenia się. Wobec tego powinno się stawiać ciągle przed oczy społeczeństwa przykłady bezinteresownego patriotyzmu, jakich jest pełno w naszych i obcych dziejach. Co więcej, powinno się pouczać je, że nawet doznane krzywdy i zawody należy puszczać w niepamięć, jak to czynili zawsze prawdziwi obywatele kraju. Jakże głęboko winnyby zapasć w serca wzniośle słowa Małaszewskiego: «Nie wziąłem od ziemi odzyskanej żadnego uradowania. Owszem, stała się powróconym szczytem Golgoty mego życia. Ale nie złorzeczył jej za to. Niech będzie błogosławione jej święte imię!»

Miłość Ojczyzny nie powinna się przejawiać tylko w słowach, obchodach, pochodach i t. p. objawach, których nadmiar w Polsce i na wychodźstwie wytwarza siłą rzeczy płytkość uczuć i stopień wrażliwości. Prawdziwy patriotyzm powinien wyrażać się w czynach, spełnianych bądźto na polu walki w okresie wojny, bądź w szarym, codziennym trudzie w czasie pokoju.

Zachodzi pytanie, na czym polegać ma ta codzienna praca dla Ojczyzny. Otóż, każdy obywatel powinien:

1) wykonywać sumiennie wszelkie obowiązki nałożone na niego przez państwo (podatki, służba wojskowa i t. p.);

2) wypełniać należycie powinności swojego zawodu;

3) nie wypuszczać w ręce obce warsztatu swojej pracy;

4) poświęcać część czasu, wolnego od zajęć zawodowych, na udział w życiu publicznym, a część (choćby drobną) swoich dochodów na cele ogólne.

5) poznać ziemię i dzieje własnego narodu, pielęgnować mowę ojczystą oraz zwyczaje i obyczaje przodków;

6) bronić zawsze i wszędzie godności narodowej, przestrzegając jej zasad we własnym postępowaniu;

7) umiłować i popierać wytwory polskich rąk i polskiego ducha, gdyż w ten tylko sposób wzmoczymy się gospodarczo i zaznamyśmy się twórczo w dorobku ogólnoludzkiej kultury.

Oto są najogólniejsze wskazania, na których powinna się oprzeć prawdziwa, rozumna i celowa miłość Ojczyzny.

F. Przyjemski

Nowy kodeks karny sowietów. Prawo karne w republice sowieckiej z r. 1922 zostało zniesione, a natomiast rząd sowietów ogłosił z początkiem r. b. nowy kodeks karno-prawny, który jest ogromnie ciekawym dokumentem nie tylko dla prawników, ale dla oceny idei bolszewickiej. Mimo, że kodeks ten chce być, jak najwięcej postępowym, a jego twórcy nie szczędzili trudu, by pokazać światu «jedynie prawdziwe i sprawiedliwe» prawodawstwo, jest on — jak słusznie ktoś zauważył — «areakcyjnym» i nawet na pierwszy rzut oka jednostronnym, jeśli nie okrutnym.

Kara śmierci, przewidziana jest aż w 24 wypadkach prócz tych, które przewiduje jeszcze wojskowy kodeks karny! Znana i naczelną zasada karna «nulla poena sine lege» (niema kary bez prawa) została pogrzebana, a sędzia sowiecki na podstawie paragrafu 10 może według swego upodobania ukarać przewinienie, chociażby nie objęte kodeksem, karami, jakie kodeks przewiduje dla podobnych występów. Trudno nie zauważyć, jak szerokie pole do nadużyć otwiera się tu dla sędziów.

Paragraf 23 znosi znów inną, ogólnie uznaną zasadę prawną, pozwala bowiem rozszerzyć nowy kodeks na te występkę, które zostały dokonane przed ogłoszeniem kodeksu, a nie były zawarte w kodeksie poprzednim. Na podstawie tego paragrafu pociąga się do odpowiedzialności byłych urzędników carskich za «prześladowanie klasy robotniczej» w czasach caratu.

NA NIEDZIELĘ TRZYNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia u św. Łuk. XVII., 11-19).

W on czas, gdy Jezus szedł do Jeruzalemu, szedł śródkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwalec Boga: i padł na oblicze u nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziałwszy, rzekł: Ażaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jeno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

1. Potrzeba i z naszej strony niektórych warunków, żeby stać się uczestnikami szczególniejszych darów Bożych. Jak ci trędowaci byli dobrze świadomi swojej nędzy, gorąco pragnęli jej się pozbyć, rozumieli też, że łaska P. Jezusa może im to sprawić i dlatego dowiedziawszy się o zbliżaniu się Jego, prędko bez straty czasu porozumieli się ze sobą i zabieżeli Mu drogę, a z uszanowania i pokory stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami i wreszcie ściśle spełnili co im P. Jezus był nakazał: tak samo i nam potrzeba czynić.

2. Mianowicie więc potrzeba i nam, jeśli chcemy być wysłuchani, gorąco pragnąć tego, o co prosimy; potrzeba być przejętym świadomością naszej własnej niemocy, nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest; potrzeba wreszcie tem więcej ufać w P. Bogu im więcej wątpimy w sobie. Gdzie są te trzy warunki, tam nie trudno też o ono zabieżeństwo P. Jezusowi, czyli o korzystanie z każdej okazji zbliżenia się P. Jezusa ku nam. Taką okazją jest obecność ustawiczna P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie, zwłaszcza w tych porach dnia, w których on tam przez innych jest prawie opuszczony i jakby zapomniany. Taką okazją szczególnie korzystną bywa uroczyste wystawienie Przen. Sakramentu; najlepszą jednak okazją uproszenia wszelkich, choćby największych i nadzwyczajnych łask, jest Msza św. Są i inne nadzwyczajne okazje, mianowicie miejsca cudowne i odpusty jubileuszowe, przy których masz zarazem i one zwyczajne okazje. Gdyby ludzie chcieli to zrozumieć i należycie korzystać z tych różnych i tak łatwych sposobności, to prędkoby się przekonali, że nie ukróciła się ręka Pańska i że modlitwa nie przestała być prawdziwą potęgą.

3. Gdy ujrzał. Spojrzenie Pana i Boga naszego jest niepojęcie potężne i dobroczynne. Tak masz w Piśmie św. Bóg pojrzał na ziemię i... napętnił ją dobrami swemi. Matka Najświętsza mówi: Wejrzał na niżkość służebnicy swojej, a... oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. I o Piotrze św. czytamy, że Pan obróciwszy się pojrzał na Piotra... a Piotr wyszedłszy precz, gorzko płakał. A wreszcie ono spojrzenie P. Jezusa, które dało nam Matkę Jego Najświętszą za Matkę najlepszą i najserdeczniejszą: Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia którego miłował słojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn Twój; potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. Daj Boże każdemu z nas, aby P. Jezus spoglądał na nas i teraz w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci łaskawem swoim i miłościwem okiem; ale też daj nam to Boże, żebyśmy nigdy ani na chwilę nie zapominali, że jesteśmy pod okiem Twojem, serce i wnętrze nasze przenikającym i widzącem w skrytości.

4. Idźcie ukażcie się kapłanom. Mógł P. Jezus i tych dziesięciu trędowatych uzdrowić jednym aktem swej woli: chce, bądźcie oczyszczeni; dlaczego tedy odsyła ich do kapłanów? Podobno są tego głównie trzy przyczyny. Pierwsza, że chciał P. Jezus zaznaczyć, jak wielka jest powaga kapłanów przez Niego postanowionych, gdyby

nawet byli tak, jak większa część ówczesnych kapłanów obłudnikami w najgorszym tego słowa znaczeniu. Wszak i odpuszczanie grzechów daje nie kto inny jeno sam P. Jezus, a jednak grzeszników po nie odsyła do kapłanów swoich z wyraźnym nakazem! okażcie się kapłanom, to znaczy okażcie im grzechy swoje, wyznajcie je szczerze, bez ogródki, niczego przed nimi nie ukrywając. Ma też każdy dozwolony sobie przystęp do P. Boga, i każdy, by też ostatni nędzarz ma dane sobie od Boga prawo wołać i prosić: Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech, a, jednak najskuteczniejszą modlitwę, którą jest Msza św., zlecił P. Bóg wyłącznie kapłanom i po nią odsyła wszystkich do kapłanów, jako jest u proroka: Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani słudzy Pańscy, a będą mówić: Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu... żalem zdjęty jest Pan nad ziemią swoją a przepuścił ludowi swemu. Podtrzymuje P. Bóg powagę kapłanów swoich, i dlatego chociaż On jeden tylko jest Panem, przecież daje kapłanom moc rozkazywania i zakazywania i wyraźnie mówi do nich: kto was słucha, Mnie słucha, a kto Wami gardzi, Mną gardzi.

5. Drugim powodem tego odesłania trędowatych do kapłanów jest ustawa mojżeszowa, która dla bezpieczeństwa od zarazy wyklucza trędowatych od społeczności z ludźmi i zbraniała im powracać do wspólnego z nimi pożycia, póki by kapłani nie poświadczyli, że są już wolni od trądu. W nowym Zakonie ustawy odnoszące się do zdrowia ciała należą raczej do władzy świeckiej niż do duchownej. Gorszy jednak i zaraźliwszy od trądu jest grzech, i władza duchowna korzysta z prawa jej od Boga danego, żeby szczególnie niebezpiecznych dla wiernych grzeszników wykluczać ze społeczności chrześcijańskiej. Tak, już Paweł św. nakazuje. Pisałem wam w liście, abyście się nie mieszały z porubnikami... lecz teraz pisałem wam, żebyście się nie mieszały, jeśli ten, który się bratem mianuje, jest porubnikiem, albo łakomym, albo służącym bałwanom, albo złorzeczącym, albo pijanicy, albo drapieżcą, żebyście z takowym ani jedli. Takie wykluczenie nazywamy ekskomuniką; ekskomuniką zaś wydana przez władzę duchowną obowiązuje i ekskomunikowanego i wszystkich wiernych pod grozą onych słów Pańskich: Jeśli Kościół nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.

Trzecim wreszcie powodem jest wykazanie potrzeby naszego spółdziałania z każdą łaską Bożą. Gdyby oni trędowaci nie byli usłuchali rozkazu Pańskiego i nie byli chcieli pójść okazać się kapłanom, nie byłiby w drodze do nich uzdrowieni. Zrozumieję jak potrzebną i pożyteczną jest rzeczaby w posłusznym Bogu, kierować się we wszystkim nie swoją, ale Bożą wolą.

Na dziesięciu uzdrowionych znalazł się jeden tylko poczuwający się do wdzięczności i dający chwałę Bogu! I dziś między nami nie lepiej się dzieje; mało ma P. Bóg prawdziwie wdzięcznych, ale bardzo wielu narzekających. Oduczcie się i zaprzestań już raz tego narzekania i gryzienia się, a raczej usłuchaj Apostoła upominającego! Zawście się weselcie... we wszystkim dziękujcie, albowiem ta jest wola Boża w Chrystusie Jezusie, ku nam wszystkim.

OPIEKA DUSZPASTERSKA

Ks. Ildefons Mieczkowski odwiedzi w miesiącu wrześniu następujące kolonje polskie:

Bayard 1 września wiecz. 2 do południa.

Troyes 3 września po połudn. do 4.

Loisey (nowa miejscowość) 6-7 września po poł.

Revigny 8-9 do południa.

Saint-Dizier 11 września niedziela Msza św., obchód rocznicy tow. «Ognisko Polskie», nabożeństwo w kośc. o 11 godzinie rano, a o 3 po poł. walne zebranie członków na sali i odczyty.

Nogent-en-Bassigny 12 o 6-tej wiecz. do 13 po poł.

Rimaucourt 14-15 września.

Chalons sobota 4 godz. i niedziela 18 września cały dzień.

Sermaize-en-Bains 19-20 września.

Hautville 22 i 23 września.

Rupt-aux-Nonains 24 po poł. i niedziela 25.

Montliren-Der 27-28 września.

Sommevoire 28-29 do południa.

Zjazd Katolicki i poświęcenie obrazu Matki

Boskiej Czystochowskiej

W METZ

(Sprawozdanie urzędowe)

Zjazd odbył się przy wielkiem udziale duchowieństwa i przeszło 60 delegacji polskich organizacji oraz rodaków.

Rozpoczęty został uroczystą mszą św. na sali obrad; podczas Mszy św. chór kościelny pod kierownictwem Ks. Dra Kudłacika śpiewał polskie pieśni. Ołtarz otaczały sztandary Towarzystw (około 30). Już podczas Mszy św. i śpiewu szepczano: «Patrzenie, słuchajcie, jak w Polsce!».

Po Mszy św. chór odśpiewał pieśń powitalną: «My chcemy Boga» i «Niech będzie pochwalony». Ks. Dr. Kudłacik w krótkich słowach powitał zebranych i oddał przewodnictwo Ks. Rektorowi Szymborowi z Paryża, prosząc go o otwarcie obrad. Ks. Rektor Szymbor przemówił w bardzo rzetelnych słowach i wznosił okrzyki na cześć P. Prezydenta naszej ojczyzny, Ojca św., Prymasa Polski, Ks. Kardynała Hlonda, P. Konsula i wszystkich, którzy się przyczynili do tego zjazdu. Za każdym razem z tysięcznych piersi wyrывało się gromkie «Niech żyje!». Następnie Ks. Rektor oddał przewodnictwo Ks. Szambelańczykowi, który przewodził do końca.

Pierwszemu udzielił głosu ks. Kudłacikowi, który w swoim bardzo treściwym przemówieniu wyjaśniał, dlaczego jest zobowiązany do Boga, do kościoła i wiary św. i wzywał zebranych, ażeby radzili, jak złe usunąć na zawsze. Ażeby nie zapomniano, że jest Bóg, a wiara św. jest nam drogą. Jako powody zobowiązania podał: 1. małe i rozproszone kolonje, 2. znikoma liczba rodzin, 3. rzadkie nabożeństwa polskie z braku księży i 4. sekty zwłaszcza «złoty wiek».

Przeciwdziałać różnym ulotkom i pismom szkodzącym naszym uczuciom religijnym, a rozszerzać ulotki i pisma religijne, ażeby w nas duch chrześcijański nie osłabł. Powinniśmy się więcej przekonywać po katolicku, chociażby się wszyscy wyśmiewali. Ażeby każdy bez względu na przynależność do Tow. przy uroczystościach kościelnych i narodowych brał udział. Musimy także żądać więcej księży, większą łączność katolicką i większą gorliwość w służbie Bożej okazywać. Nie umilkłona burza oklasków dała świadectwo, że na wywody się zgadza z Ks.

Pan Szambelańczyk daje wywody Ks. pod dyskusję.

Ks. Proboszcz Rogaczewski z Brey podaje statystykę dusz i ile musi obsługiwać. 12.000 dusz. 11.000 około Brey, a w obwodzie Nancy około 8.000. Kościołów około Brey 19, w okolicach Nancy 8 — razem 27.

Ks. Markowski przedstawia swoje skupienie.

W Marlebach i w Greuzwald grozi działwie naszej nie tak sfrancuzienie jak germanizacji i zaznacza, że jeden ks. polski nie jest w stanie przeciwdziałać duchowi francuskiemu, gdzie księża i siostry wydzierają nam dzieci.

P. Montowski mówi, że nasza djeceza Nancy jest najbiedniejsza i że potrzeba jeszcze przynajmniej jednego księdza na obwód Nancy.

P. Czerwiński mówił, że przez zjazd Związek odparł zarzuty jakoby się nie starał o sprawy katolickie, że te sztandary i ci prezosi związkowi stoją na straży sprawy katolickiej. Wspomniał o stosunkach naszych rodaków i odnosi się do księży, ażeby zawsze zechcieli opiekować się nieszczęśliwymi. Przypomniał przyjazd Ks. Biskupa do Onmete, po odjeździe Ks. Biskupa mianowano p. Czerwińskiego niewiernym.

Ks. Augustyniak wzywa, ażeby w każdej kolonii powstał Komitet Rodzicielski, bo czyż możemy uderzyć się w piersi w tem przekonaniu, żeśmy uczynili zadość wymaganiom polskości i katolicyzmu. P. Szczygieł woła. «Dajcie nam księży polskich i nauczycieli polskich, a my wam pokażemy, kim jesteśmy. P. Klemenski mówił, że tylko placówki nasze konsularne winne, że dużo siedzi na wiarę, albo nie wchodzi w związki małżeńskie. Przez to wytwarza się zobowiązanie do wiary św. Brak księży i nauczycieli. Dalej żali się, że Francuzi nasze afisze zdzierają i się wyśmiewają.

Ks. Dr. Kudłacik prostuje kilka słów z wywodów p. Klemenskiego. Prezosi Towarzystw mogą dużo robić dla sprawy katolickiej, dowodem sam p. Klemenski i inni. P. Marciniak mówi o obrazie Matki Boskiej Czystochowskiej, a dalej ubolewa, że P. Konsul nie mówił i nie wspomina o młodzieży. Ks. Rektor twierdził, że trzeba zrehabilitować rezolucję o przyspieszeniu papierów do ślubu i posłać do kraju, mówi dalej, że ze swej strony będzie się starał o więcej księży, ale też żąda, ażeby z naszej strony starano się, by uczono polskiego pacierza, również pisać po polsku. Dalej kładzie obowiązek posyłania dzieci do szkoły polskiej i także na katechizm. Małe kolonje nie mogą tak łatwo liczyć, że dostaną księży, bo są tacy, co chociaż ks. przyjedzie, to i tak z tego nie skorzystają.

Przerwa obiadowa.

Po obiedzie.

Przewodniczący P. Szambelańczyk rozpoczyna obrady popołudniowe i udziela głosu tym mówcom, którzy byli zapisani. P. Łopatka mówi: My w Ponte-Monson mamy wszystko i do wszystkiego sposobność, nikt się temu nie sprzeciwia, ale wypowiada żal na nauczyciela, że nie uczył religii po polsku. P. Grześkowiak z Homecourt, mówi: My żądamy, ażeby dzieci nasze przystępowały do kom. świętej po polsku i zaznacza, że nauczyciel nauczył dzieci i przysposobił do komunji św., a jednak miejscowy proboszcz na to się nie zgodził, i stawia apel do Ks. Szymbora, ażeby się o to postarał, ażeby w tym wypadku praca nauczyciela nie szła na marne i wznosi okrzyk na nauczyciela polskiego.

Ks. Markowski mówi o zabawach dla dzieci i przedstawieniach teatralnych, które podkopują moralność i ducha naszego religijnego. Prose katolicką czytać, a zabawiać się naszymi tańcami: krakowiakami, mazurami, polkami, walcami, to nasze tańce a nie inne.

(c. d. n.)

REZOLUCJE UCHWALONE NA I. POLSK. ZJEŹDZIE KATOL. W METZ

1. Zjazd przypomina, że na rodzinie katolickiej stoi potęga Państwa i Narodu i że tylko dzięki rodzinie utrzymano Polskość i Katolicyzm podczas zaborów i na wychodźstwie w Westfalji i Ameryce.

Dlatego też stwierdza konieczność spótegoowania ży-

cia rodzinnego w duchu katolickim i polskim, wśród rodzin wschod. Francji.

2. Przekonania katolickie i polskie musimy wszczepić naszej młodzieży. Wobec tego Zjazd wzywa rodziców-Polaków,

a) aby w każdej kolonii starali się o szkołę polską i nauczanie religii w języku ojczystym, a troskę o to powierzyli miejscowemu Komitetowi T-wa;

b) aby w kolonjach małych, gdzie niema szkoły polskiej ani polskiego T-wa, złączyli się w Katolicki Komitet Rodzicielski, którego zadaniem byłoby nauczanie polskiego katechizmu i krzewienie polskiej pieśni kościelnej i narodowej, przez wybrane z pośród nich jednostki.

c) aby w każdej rodzinie nawet odosobnionej dbali o to, by dziecko polskie po polsku mówiło swój codzienny pacierz i nauczyło się kochać wiarę i ziemię ojców.

3. Zjazd wzywa wszystkich Rodaków, aby uczestniczyli wszyscy w tych rzadkich nabożeństwach polskich, jakie u nas mają miejsce. Obecność na nabożeństwie polskim jest spełnieniem obowiązku religijnego i równocześnie wykazaniem naszej polskości i siły moralnej naszego wychodźstwa.

4. Każde nabożeństwo i zebranie, na którym Rodacy nie umieją zaśpiewać pieśni polskiej, jest hańbą dla nas wobec obcych. Dlatego Zjazd wzywa Rodaków do pielęgnowania pieśni polskiej i polskich zwyczajów katolickich.

5. Zjazd stwierdza wielkie niebezpieczeństwo dla Katolicyzmu ze strony sekt, zwłaszcza złotowiekowców, rozwijających w naszym okręgu silną a szkodliwą propagandę zwłaszcza przy pomocy pism i ulotek.

Dlatego pozwała sobie usilnie apelować do władz duchownych i organizacji katolickich w kraju, o wydanie odpowiednich pism i ulotek i rozszerzenie ich wśród wychodźstwa.

6. Zjazd stwierdza, że obecna ilość polskich placówek duszpasterskich jest w naszym okręgu stanowczo za mała.

Dlatego apeluje usilnie do odpowiednich władz o jak-najszybsze stworzenie placówki księdza polskiego dla okolic Nancy, Varangeville i o powiększenie liczby księży polskich we wschodn. Francji.

7. Większość kolonii naszych we wschodniej Francji

stanowią polskie skupienia małe i rozrzucone. Ponieważ stan taki wytwarza wielką trudność w utrzymaniu polskich tradycji katolickich, dlatego Zjazd wzywa do silnej łączności między katolikami-Polakami w pojedynczych kolonjach.

Dlatego, w każdej kolonii, gdzie istnieje już kilka towarzystw, a niema towarzystwa kościelnego powinno powstać stowarzyszenie religijne, wchozące w skład miejscowego Komitetu Towarzystw Polskich i Sekcji Rel.-Oświatowej.

W mniejszych kolonjach Polacy-Katolicy powinni stworzyć przy istniejącym Towarzystwie miejscowym Sekcję Religijno-Oświatową. Sekcja ta dbać będzie:

1) o szkołę polską i nauczanie Katechizmu w języku ojczystym;

2) o szerzenie polskiej pieśni kościelnej i narodowej;

3) o to, aby zarówno wśród starszych, jak i młodszych szczeplić miłość dla wiary i ziemi ojców.

8. Przyszłość i rozwój polskiego Katolicyzmu we wschodn. Francji Zjazd powierza opiece Najśw. Marji Pannie, Królowej Korony Polskiej.

PRASA KRAJOWA O ZJEŹDZIE KATOLICKIM W METZ

Zjazd katolicki w Metz odbił się głośnym echem nie tylko na wychodźstwie, gdzie pisma emigracyjne poświęciły mu swe opisy, ale również i w kraju.

W *Ilustrowanym Kurjerze Codziennym*, w *Głosie Polarym*, w *Rzeczypospolitej*, *Głosie Narodu* i w *Przewodniku Katolickim* znajdujemy wiadomości o zjeździe.

Ks. W. Rogaczewski.

(3)

Pielgrzymka polska do Lourdes

W Lourdes

Lourdes, do niedawna mała i nieznacząca miejscina, zawdzięcza swój rozwój i swoje znaczenie objawieniom Matki Boskiej, które miały miejsce w grocie Massabielskiej. Widzenia te miała skromna, uboga dziewczynka, której na imię Bernadetta. Dziś wieść o tych objawieniach błyskawicznie rozeszła się po całym świecie i nie masz człowieka, któryby nie słyszał o tem, co się działo w Lourdes przed laty 70.

W krótkości podaję najważniejsze fakty, które się działy w wspomnianej grocie Massabielskiej.

Dnia 7 stycznia 1844 r. ujrzała światło dzienne dziewczynka, pierwszoročna z sześciu dzieci młynarza Franciszka Soubirons, której na chrzcie

Leon Kunte.

(4)

OSTATNI POLAK

(URYWEK POWIEŚCI

« OD WISŁY DO PACYFIKU »)

— Słucham — odpowiedział ktoś, niktąc w kierunku podchodzących rezerw.

Wkrótce potem strzelanina ustała. Około czterystu nasadziło bagnety na lufy karabinów i pędem ruszyło naprzód, by wykonać rozkaz. Zaatakowani bronili się zaciekle. Księżyc doskonale oświecał cel, podczas gdy sami znajdowali doskonałe schronienie wśród zwału desek i ziemi. Impet nieprzyjaciela został sparaliżowany.

Nie upłynęło pół minuty, gdy do uszu napastowanych doleciał gruby głos:

— Ja sam ich poprowadzę... — Potem ten sam głos krzyknął:

— Wpieriod, wołoczi!

Żołnierze ciężko powstali z ziemi i ruszyli z miejsca, gnani chaotycznymi nawoływaniami. Parę chwil, kilkanaście świeżych ofiar i... rozpoczęła się jedna z najwię-

kszych okropności wojny: atak na bagnety. Znowu jęki, przekleństwa, rozlegające się w dziki takt głuchych uderzeń kolbami.

Poczem walka ustała. Musiała ustać, gdyż brakło jednej ze stron walczących.

Nadszedł wreszcie komendant oddziału nieprzyjacielskiego. Komisarz zbliżył się do niego i zwięźle zameldował o wygranej batalji, i obydwaj udali się na oględziny zdobytego okopu.

Z pomiędzy zabitych wyróżnił się młody żołnierz z straszliwie wykrzywioną twarzą i zaciśniętym w rękach kurczowo karabinem.

— Ten oto — zauważył komisarz, wskazując palcem na trupa bronił się już ostatni. Legł dopiero, gdy mu roztrzaskano kolbą głowę.

Nieprzyjacielski komendant zbliżył się do zabitego i brutalnie kopnął go w pierś. W tej chwili, siłą uderzenia, spoczywająca na cynglu karabina prawa ręka nieboszczyka odsunęła się gwałtownie w tył i huknął strzał.

Równocześnie padł i nieprzyjacielski komendant. Z szerokiej rany na piersiach sączyła obficie krew. Nadludzkim wysiłkiem wybełkotał kilka słów, poczem skonał.

Takim był odwet polskiego żołnierza za zadaną mu zniewagę, nawet po śmierci...

(Koniec)

świętym dano imię Bernadetta. Dziecię było słabego i wątłego zdrowia i mniej się rozwijało jak inne rówieśnice. Jako dziewczę ubogich rodziców pała Bernadetta owieczki u swoich chrzestnych rodziców i zarabiała choć na przyodziewek. Mając lat 13, przysposobiła się do pierwszej komunji św., ale ponieważ nie umiała czytać, z trudnością tylko pojmowała to, co z książki jej wykładano, za to była pobożna, szczerą i pokorną i lubiała nade wszystko mówić różaniec.

Było to we czwartek przed zapustami, dnia 11 lutego 1858 roku. Dzień był chłodny i ponury. Po obiedzie matka oświadczyła swoim córkom, że nie ma opatu w domu, aby ugotować wieczrę dla rodziny. Bernadetta i jej siostra ofiarowały się zaraz iść do lasu, aby nazbierać suchych gałązek. Matka początkowo nie chciała się zgodzić na to, ponieważ dzień był ponury i deszczowaty, ale na naleganie dzieci pozwoliła im nareszcie iść do lasu. Towarzyszyła im koleżanka z domu sąsiedniego. Dziewczęta szukały wiórów i suchych gałązek nad brzegami rzeki górskiej Gave, i dotarły aż do groty Massabielskiej, tuż u podnóża góry położonej. Tam trzeba było przekroczyć kanał rutyński, aby się przeprawić na drugą stronę. Siostra Bernadetty i jej koleżanka, zebuwszy buciki i pończoszki, przeprawiły się na drugi brzeg. Bernadetta, będąc wątłego zdrowia, obawiała się, że się zaziębi w zimnej wodzie i nabędzie sobie choroby. Prosiła więc młodszą od siebie koleżankę, aby ją przeniosła na plecach przez wodę. Ale dziewczęta po drugiej stronie wody się z niej naśmiały, nazwały ją oporną i pozostawiając ją swemu losowi, poszły w las.

Zostawszy samą, nie widziała innej rady, jak za przykładem siostry i koleżanki zdjąć swoje pończoszki i przeprawić się na drugą stronę rzeki. Rzuciła kamienie do wody, aby łatwiej się przedostać. Wtem słyszy szum gwałtownego wichru od strony skały i mimowoli obejrzała się w tę stronę, nie nie zauważyła. Myślała więc, że to złudzenie i szukuje się do dalszej przeprawy. Wtem po raz wtóry powtórza się ten nadzwyczajnie i gwałtowny szum wiatru od groty. Podniósłszy swoje oczy ogląda się strwożona na wszystkie strony i widzi ze zdumieniem, że krzak w otworze skały wedle groty się porusza, jakby od gwałtownego wichru. Zaraz potem ukazał się obłok koloru złotego i tuż w obłoku tym ujrzała piękną panią, jakiej nigdy dotąd jej oczy nie oglądały. Zdziwiona patrzy na tę postać piękną, a pani uśmiechnięta spogląda na nią, jak matka na dziecko i zaprasza ją bliżej przystąpić. Złudzenie, czy nie złudzenie, myślała Bernadetta, przeciera sobie oczy, patrzy w panią, a pani na nią. Strachu już nie miała żadnego, bo jakiś nadzwyczajny, miły wyraz miała pani, ale upadłszy na kolana, chwytając za swój różaniec i poczynając go na głos odmawiać.

Wtem i ta piękna pani ją zachęca i ona bierze swój różaniec, który po prawej jej ręce wisi i mówi z nią różaniec. Paciorki przewraca w palcach i dopiero, gdy Bernadetta po każdej dziesiątce mówi «Chwała Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, i schyla głowę, piękna pani mówi z nią głośno i schyla głowę. Po odmówieniu różańca piękna pani cofnęła się w głąb groty i objawienie zniknęło.

Gdy siostra i koleżanka nadeszły, znalazły ją klęczącą na kolanach na tem samym miejscu, gdzie ją pozostawiły poprzednio. One żartowały z niej i pytały się, czy chce zniemi iść do lasu czy nie? Przeszedłszy teraz rzekę bez obawy i trwogi, poszła z nimi do lasu i zbierała suche gałązki, ale jej myśli były zawsze u tej pięknej pani. W drodze z powrotem pytała się siostry i koleżanki, czy one nie widziały nic i dopiero w domu przed spaniem zwierzyła się ze wszystkim matce. Opowiadała jej, jako piękna pani ukazała się jej w grocie, mówiła z nią różaniec i była dla niej jak matka. Miała lat zaledwie 17-18. Była odziana w białą ząb, przepasana wstążką koloru niebieskiego, na głowie biały welon, który zaledwie dotykał włosów. U prawej ręki zwieszał się różaniec, którego koronki białe, a łańcuszek złoty był. Na nogach nagich róże koloru złotego.

(c. d. n.)

KRONIKA EMIGRACYJNA

Z Paryża. X. Rekotr Szymbor bawił w ubiegłym tygodniu w sprawach opieki duszpasterskiej w Amiens.

— Bawił w Paryżu p. Hołówo, dyrektor departamentu dla spraw mniejszości narodowych w ministerstwie spraw zagranicznych oraz p. Tytus Komarnicki z ministerstwa spraw zagranicznych.

— Przejechał przez Paryż w drodze do Brazylii X. Piasecki, redaktor *Ludu*, pisma wychodzącego w Parmie.

— W *L'Etranger Catholique en France*, dwumiesięczniku znajdujemy dłuższy opis Zjazdu polsko-katolickiego, odbytego w Meaux dnia 15 maja.

Z Merlebach Freyming. W ub. miesiącu odbyło się tutaj wielkie zebranie III okręgu Związku Tow. pol. we wschodniej Francji. Przedmiotem obrad były przygotowania do mającej się odbyć w październiku wystawy zdobnictwa polskiego i do zlotu w tym samym czasie sokolstwa okręgu IV oraz konkursu kół śpiewających. Korespondencję w tych sprawach należy przysyłać na ręce dh. Olszaka Marcina, 14, rue Eugene Freyming.

Z Lens. Onegdaj odbył się w Lens konkurs ogrodnicy. Pierwszą nagrodą za ogród domowy otrzymał górnik francuski p. Tursel.

Krwawa walka między polakami u włochami w Montigny-en-Gohelle. W ub. niedzielę w nocy z niedzieli na poniedziałek w cite Plairie wywiązała się między 3 górnikami polskimi a 5 Włochami krwawa kilkugodzinna walka, w rezultacie której górnik Józef Ragan został przetransportowany do szpitala św. Barbary w Tougueres-les-Lens w stanie beznadziejnym. Powodem bitki było wymierzenie policzka przez Ragana włoszczy Storti, którą ojciec wraz z swym zięciem uzbrojeni w brzytwy i noże chcieli pomścić.

Polka struła siebie i syna grzybami. **Chciała się wyleczyć cebulą.** W Gesnain miał onegdaj miejsce straszliwy dramat rodzinny wskutek nieostrożności. Górnik Gronek podczas przechadzki do Roucourt nazbierał grzybów i po powrocie do domu oddał je swej żonie, poczem poszedł do pracy. Żona ugotowała grzyby i spożyła je wraz synem swym. W parę godzin potem odczuła już dolegliwe bólesci i poczęła wymiotować. Nieostrożna, zamiast pójść do lekarza, zaczęła się leczyć cebulą. Skutek był taki, iż już nazajutrz umarła w strasznych bólesciach, a w kilka godzin potem jej syn. Policja stwierdziła, iż cały wypadek zaszedł tylko wskutek nieostrożności.

Przy wyjściu z balu. Wychodząc z estamietu w Lille w nocy p. Nowak w stanie pijanym napadł na swego rodaka Trzmiela i pobił go dotkliwie. Resztę nocy musiał jednak spędzić za kratami więzienia.

Z Leforest. Z końcem lipca odbyła się u nas — pisać nam z Leforest, uroczystość pierwszej komunji św. dla dziatwy polskiej. Na tę piękną uroczystość przybył X. Knosala, proboszcz z Auby. Po komunji św. w sali Grand-Bal czekało na dzieci sute śniadanie. Podczas śniadania pięknie przemówił prezes miejscowego tow. św. Barbary, dh. Tomasz Rój.

Z Hersin-Coupigny. Miejscowe tow. św. Barbary odbyło 28 sierpnia pierwszą rocznicę istnienia towarzystwa. Podczas uroczystości dokonano poświęcenia nowego sztandaru. Prezes Zw. t. k. dh. Szambelańczyk wygłosił referat jak i prezes okr. III dh. Babuszkiewicz.

Z Sessewalle-Somain. W dniu 11 września tow. św. Barbary będzie obchodzić 5-tą rocznicę swego istnienia. Początek programu uroczystości o g. 9-tej rano. Po południu od 2 do 4 przyjmowanie bratnich towarzystw.

Z Ricamerie. Na wiecu, odbytym w dniu 14 bm. w Ricamarie o godz. 6-tej po południu zebrani uchwalili rezolucję następującej treści:

Zwracamy się do naczelnych władz polskich, aby zniewoliły konsulat polski w Lyonie do załatwienia spraw, dotyczących się rent, emerytur, ubezpieczeń obywatelskich i pólógów w sposób więcej energiczny i skuteczny.

Dotychczasowe załatwienie wyżej wspomnianych spraw narażało całe wychództwo tutejszej okolicy na ogromne straty i zawikłania prawne.

Taksamo uchwalono jednogłośnie, aby konsulat z Lyonu zwracał się ze swymi sprawami, dotyczących się pólógów, drogą legalną do Komitetu Tow. Miejscowych, a nie zwracał się do osób im nie zaufanych.

Ta rezolucja była jednogłośnie przyjęta przez 300 obecnych wiecowników.

Pierwsza komunja św. dzieci i procesja

BOŻEGO CIAŁA W LA RICAMARIE

Dwie prześliczne, do głębi wzruszające uroczystości przeżyła nasza kolonja w dniu 26 czerwca: pierwszą komunję dzieci i pierwszą od czasu istnienia tu kolonji polskiej procesję Bożego Ciała. Uroczystość, która tradycja wieków wrosła w serce Polaków, odżyła tu na obcej ziemi, by skrzepić serca czasem zwątpiałe wśród morza cudzoziemczyzny i zepsucia. Uroczystość rzewna, której widok cofa mimowoli myśli każdego choćby zubożniałego katolika, «z metryki» w owe czasy, kiedy to brał w niej udział tam, pod swoim niebem, w ojczystej ziemi.

Myśl ucieka hen, hen do tych pól malowanych zbóżem rozmaitem, na których tle wdzięcznie rysuje się większy kościółek, z tłumem rozmodlonych, gdzie wszystko takie swojskie, takie nasze. I niejedno ciężkie westchnienie uleciało z głębi piersi wywołane wrażeniem zupełnie po polsku odbytej uroczystości.

Rano o 8-mej ze wszechstron poczęły się schodzić do szkoły, w uroczystym nastroju, dziewczynki i chłopcy, którzy mieli dziś przystąpić do Stołu Pańskiego. Skupionych w sobie, uroczystych ustawiają panie nauczycielki w szeregi. Przychodzi ksiądz proboszcz, i sztandary ruszają przodem, za nimi orkiestra z poważną melodią: «Kto się w opiekę», potem dzieci, wreszcie rodzice. Pochód rusza w stronę kaplicy. Z okien wysuwają się głowy ciekawych i słyszysz okrzyk podziwu z ust Francuzów. Wkraczamy do kaplicy po brzegi wypełnionej. Ksiądz przemawia do dzieci i wśród głębokiej ciszy tłumy wiernych, odbierając rzyśnięcie dzieci, że «strzedz będziemy wiary i mamy ojców naszych, że zostaniemy wierni kościołowi i ojczyźnie». Święta Ofiara się rozpoczyna, a od organów rozbrzmiewa «Veni Creator» w wykonaniu starszych dzieci wraz z panią nauczycielką, a następnie w interwałach inne pieśni dobrane do uroczystości. Wreszcie prosta, a tak rzewna w swej prostocie pieśń: «Pan Jezus już się zbliża», ostatnie przemówienie kapłana i dzieci przystępują do Stołu Pańskiego. Z głębi kaplicy rozbrzmiewają stare polskie elodje, odegrane przez orkiestrę. Ofiara się kończy. Dzieci przy dźwiękach orkiestry schodzą do

salki patronażu, gdzie czekają na nie kwiatami przystrojone stoły, zastawione obfitem śniadaniem. To komitet wraz z Towarz. kościelnymi Różanica matek i tow. św. Barbary, wspólnymi siłami przygotowali dzieciom piękne przyjęcie. Przy śniadaniu «Echo» nie szczędziło wysiłków, by naszym dzieciom uprzyjemnić czas muzyką, tym razem skoczną. Po posiłku wszyscy rozeszli się do domów, by już o 2-giej wrócić celem wzięcia udziału w procesji. Była to w całym tego słowa znaczeniu niespodzianka to, co zebrani zobaczyli. Oto pracowite ręce naszych matek różańcowych wystroili w cichem klasztor-nym ogrodzie, położonym na łagodnym stoku góry, dwa prześliczne ołtarze. Słodkie oblicze Matki Częstochowskiej tonęło w draperjach zieleni i w kwiatkach. Niezliczone girlandy i chorągwie o barwach polskich, francuskich i papieskich zdobiły aleje, które miały iść procesja. I oto o 2.30 zaczęły się nieszpory, po których wyszedł śliczny barwny orszak poprzedzający celebraz. Krzyż niósł chłopak w krakowskiej sukmanie, obok dwóch krakusów z latarniami. Za nimi najmniejsze dziewczynki w bieli z liljami w złożonych dłoniach, dalej komuniantki, poważne i skupione, starsze dziewczynki szkolne z koszykami kwiatów i bukietami. Różaniec młodych dziewcząt z obrazem Niepokalanej, Różaniec matek z obrazem Częstochowskiej, sztandar Tow. św. Barbary i «Sokoła». Brali również udział chłopcy z francuskiego patronażu, którzy przybyli wraz ze swym proboszczem.

Prezes komitetowy Wysocki prowadził wraz z panem Zmyślonym celebranta pod ramię, zwyczajem polskim, zaś p. Woźnica niósł baldachim. Dalej brały udział francuskie Siostry Miłosierdzia wraz z polską Siostrą, wkońcu niezliczony tłum wiernych Polaków, oraz liczni wierzący Francuzi, których pociągnęła procesja niewidziana tu od 25 lat. Orkiestra «Echo» w ciągu całej procesji nietrudnie wygrywała poważne, nastrojowe melodie poskich pieśni kościelnych. Przy drugim ołtarzu po odśpiewaniu Ewangelji wszyscy otrzymali błogosławieństwo i tym samym porządkiem wrócili do kaplicy.

Tak zakończył się ten dzień piękny niezapomniany. Cała uroczystość wywarła na Francuzach ogromne wrażenie, bo oto wszyscy wspólnym solidarnym wysiłkiem przyczynili się, by wypadła świetnie. Uroczystość złączyła we wspólnym hołdzie złożonym Najśw. Sakramentowi Polaków i Francuzów, dając dowód, że uczucia religijne są jedne.

Zarząd Ricamarie

X. L. Moska.

(8)

Światła i cienie wśród robotników polskich we Francji

(Ciąg dalszy)

Wracam się znowu w opis. Dnia 18 marca miałem być o godzinie 12-tej w południe w Argenville, a wieczorem miałem zacząć pracę w Navarre. P. Zoegger zawiozł mnie autem do wyżej wspomnianych miejscowości. W Argenville znaleźliśmy tylko rodzinę pp. Stolarskich. P. Stolarski z bratem pracuje we dworze, jako ogrodnik. Z rozkoszą patrzałem na wzorowo uprawione grządy. Nie dziwnego, że ci ludzie potrafią również dbać o piękność ogrodu swej duszy. Właściciel ogromnie ceni p. Stolarskiego za jego pracę i sumiennność. Uważam, że tylko tacy jak p. Stolarski są prawdziwymi przedstawicielami robotnika polskiego na obczyźnie. Ponieważ Argenville jest blisko Evreux, gdzie na niedzielę 20-go marca zapowiedziałem nabożeństwo dla wszystkich Polaków z okolicy, tam też zaprosiłem p. Stolarskiego. Przyszedł z całą rodziną, a nadto jako gorliwy katolik skrzyknął i sąsiadów.

Ze smutkiem trzeba wyznać, że nie wszyscy poszli za jego przykładem.

Po raz ostatni korzystałem z uprzejmości p. Zoeggera, którego po przyjeździe do Navarre ze żalem pożegnałem. Z największą wdzięcznością, za wszystko, co zrobił dla Polaków i dla mnie, składam mu tutaj serdeczne podziękowanie.

O naszych robotnikach w Navarre, zajętych we fabryce żelaza i blachy miedzianej, w okolicy źle mówiono. Opinię im zepsuło kilka par żyjących na wiarę. Na miejscu przekonałem się, że więcej tu plotek niż prawdy. Są tam, zdaje się, dwie pary «dzikie» ale całą winę zwałali na urzędnika w konsulacie, który, od kilku miesięcy trzyma ich papiery i sprawy nie załatwia. Nie wiem, ile w tem prawdy. Jeśli jednak urzędnik w konsulacie jest rzeczywiście winien, to stwierdzam, że nie chciałbym być w jego skórze, gdy stanie na Sądzie Bożym.

Polaków jest w Navarre 65. Wtedy pracowali tylko cztery dni w tygodniu, a zarabiali dziennie do 25 franków. Rodziny mieszkają w dość przyzwoitych domkach, a samotni po dwóch w barakach. Przyznaję, że tak wygodnych i czysto utrzymanych baraków nie spotkałem we Francji. Dyrektor fabryki z Polaków bardzo zadowolony, prosił mnie, aby ksiądz polski częściej ich odwiedzał,

"Virtuti Militari"

O zmroku dżdżystego, jesiennego wieczoru, przy stole zastawionym do wieczery siedziały dwie samotne kobiety: matka i żona tego, który nie wrócił z wojny, jak wielu...

Myślały.

Matka o synu, żona o mężu, któremu serce swoje i siebie oddała.

Bez słów niepotrzebnych, nędznych i głupich, słów bez najmniejszej wartości, płynęła pieśń skargi, żalu i tęsknoty z głębin dusz kochających...

Płynęła smutna i szczerza do niebios, do Boga...

Cicho było w pokoju...

Tylko stary zegar na ścianie mruczał monotonne swoje «tik-tak», czasami rodziło się w piersi zbolalej lekkie westchnienie, z rzadka silniejszy podmuch wiatru zabrzęczał w szyby.

Dwie pary oczu rzucały spojrzenie na krzyżyk niewielki z wstążeczką w pasy czarno-niebieskie.

Krzyżyk ów wisiał na ścianie, a obok niego pęk suchych kwiatów...

To wszystko, co po Nim pozostało, prócz wspomnień. Zabity...

Skonał, a wraz z nim skonała natchniona melodia serc kochających, umarł, a zeszedł z nim do grobu ostatnie marzenia, które już się nigdy nie ziszczały...

Nigdy...

Zgasł ostatni pomień jasny, pierzchnęły nadzieje.

Ziemia oczyszczona, przesiąknięta krwią szkarłatną ofiar, nych synów pochołnęła i to serce.

A dziś zamiast tego serca, nagroda wszechwładnego losu: krzyżyk niewielki z wstążeczką w pasy czarno-niebieskie...

Ten krzyżyk...

Wspomnienia biegły...

Było to w jesieni, w ciche słoneczne południe. Strącone z drzew miedziane liście spadały na ziemię, tworząc jaskrawy kobierzec, a w powietrzu snuły się pajęczki nici babiego lata...

Umilkły armaty, ucichły strzały, przewaliła się przez miasteczko cofająca się bolszewicka horda, radość wstąpiła do wszystkich serc polskich.

— Nasi! nasi jadą! — tysiące ust powtarzało, a setki

niewiast pokazało się w oknach, witając zwycięzców wdzięcznym uśmiechem. Śmiały się usta, iskrzyły się, oczy, serca uderzały mocniej, gwałtowniej...

Nareszcie przyszła upragniona chwila. Matka i żona, zerwawszy pęk atr i złocieni, jak i inne, wychyliły się przez okno, aby rzucić zwycięzcom tę wiązaną kwiatów.

Jadą, już blisko, słysząc tętent koni, już są pod oknem... Okrzyk zdziwienia i niepowstrzymanej radości wyrwał się z ich piersi, gdy w pierwszym przybyłym bohaterze poznały «Jego». Radość ogromna, bezgraniczna rozsądza piersi.

Zobaczył ją w oknie, uśmiech rozplomienił mu opaloną twarz, wyciąga ręce, sięgając po kwiaty...

I jednocześnie ze spadającymi nań kwiatami, zachwiał się na siodle i runął z konia, posyłając im ostatnie spojrzenie, szepcząc ostatnich słów parę, których już nikt nie słyszał.

Skonał...

Mówiono potem, że to zbłąkana kula...

A może zdradziecka?

Może...

Któż wie? Któż odgadnie zagadkę losu?

Skonał!

A po nim prócz wspomnień, pozostał ten krzyżyk niewielki, z wstążeczką w pasy czarno-niebieskie i dwa na zawsze złamane serca.

Matki i Żony.

K. W.

Ilu polaków jest w Paryżu. W *l'Etranger Catholique en France* znajdujemy ciekawą statystykę cudzoziemców, przebywających w Paryżu i na przedmieściach Paryża. Statystyka ta została sporządzona przez proboszczy francuskich na skutek kwetjonariusza przesłanego X. biskupa Chaptala. Cała niemal emigracja zarobkująca i przebywająca w Paryżu jest religii katolickiej, a więc Włosi, Hiszpanie, Polacy, Szwajcarzy, Luksemburczycy, Czesi i Słowacy. Emigracja ta przebywając wśród mas robotniczych francuskich obojętnych dla religii lub nawet jej wrogich, szybko zatracą swe tradycje religijne. Według statystyki Polacy zamieszkują następujące arrondissements: 3, 4, 5, 6, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20. Nie ma więc Polaków tylko w 4 arrondissements. Cyfra oficjalna Polaków wynosi 30.264 głów. Liczniejsi są tylko Włosi, których jest w Paryżu 53.543 oraz Rosjanie, których jest 35.070.

bo oni na to zasługują. Miał rację. Rzeczywiście nie przynieśli mi wstydu. Na wszystkie nabożeństwa przychodzili gremjalnie. Wypowiadało się 50 osób. Ze łzami w oczach żegnali mnie ci poczciwcy, a kilku starszych formalnie szlochało.

Z Navarre udałem się do Evreux, gdzie w niedzielę 20-go kwietnia urządziłem nabożeństwo dla Polaków miejscowych i tych, do których dostać się było trudno. W kaplicy seminaryjnej, zeszło się na godzinę 10-tą przeszło 50 osób. W tem kilku z Evreux i z Bonneville, których zawiadomił gorliwy p. Zieliński. Do spowiedzi i Komunii św. przystąpiło 18. Po mszy św. i kazaniu raz jeszcze podziękowałem publicznie pp. Stolarskiemu i Zielińskiemu za płomienną gorliwość.

Księża misjonarze, którzy prowadzą Seminarjum w Evreux z największym uznaniem mówili o zachowaniu się naszego ludu w kościele i zbudowani byli jego pobożnością. Nie potrzebuję dodawać, że pochwały obcych dla naszych robotników, były dla mnie najcenniejszą zapłatą; a ponieważ takich pochwał o rodakach w Eure słyszałem bardzo dużo, byłem więc wynagrodzony sowicie. Rozpisałem się szeroko o mej pracy w diecezji Evreux, ale sądzę, że «światła», jakie spotkałem wśród tamtejszych Polaków trzeba podać za wzór innym.

Cała zasługa, że zrobiło się coś dla Polaków w tej części Francji należy się p. Zoeggerowi. Sądzę, że Misja Polska odtąd pamiętać będzie stale o tych robotnikach, a planowy i na czaś ogłoszony program sprawi, że plon pracy duszpasterskiej będzie jeszcze obfitszy.

Na osobne zaproszenie pojechałem do Beaumont le Roger (11 i 12 maja). Hr. Boisgellin prosił o księdza, by wypowiadał Polaków, zajętych w jego folwarku i w tartaku i aby dał ślub jednej parze. Według jego relacji miało tam być Polaków 8 czy 10, a tymczasem na nabożeństwo przyszło 22. Skorzystali z obecności księdza ci, co pracują na kolei i po innych fermach. Wszyscy się wypowiadali i z uwagą wysłuchali kazania i mszy św. Sprawa ślubu młodej pary rozbiła się, wobec braku papierów i wyznania prawosławnego narzeczonej.

Kiedy w marcu byłem w departamencie Eure i wracałem wśród Polaków, jeździłem przeważnie autem dzięki życzliwości p. Zoeggera. Kiedy zaś po raz drugi pojechałem do tego departamentu, Pan Bóg mnie widząc pokarał, bo wtedy musiałem chodzić i po kilkanaście kilometrów pieszo.

Apostolską jednak była wyprawa tak pierwsza, jak i druga.

(c. d. n.)

MISJA W BAGNEUX

(2)

Są i wśród Polaków bezmyślni, którzy by chcieli, aby mienie Polski, życie Polaków i część Polek dostały się do nieograniczonego rozporządzenia «ludu wybranego», wtedy to będzie dla robotnika polskiego raj na ziemi! A nie chcą widzieć, jak miliony ludu roboczego w Rosji z głodu umiera i z rozpaczą wyczekuje zbawienia z Europy, z samej Polski. Rosja w ten sposób cierpi pokutę za prześladowanie Kościoła katolickiego i nie otrząśnie się z jarzma żydowskiego, póki szczerze nie wróci do jedności z Rzymem. A myślni chcieli sami dobrowolnie oddać się pod panowanie Synagogi Szatana i przez ten bunt przeciwko kościołowi ściągnąć na siebie straszliwy gniew boży, a tem samem zginąć na zawsze!

Jeśli żydowskie pisemka tak lubią pozować na postępowość i radykalizm, niech zajmą się rozbijaniem swej synagogi i Talmudu, a zobaczymy, czy im żydzi na to pozwolą: w Sowietach nigdy nie słychać o prześladowaniu rabinów, natomiast, cały niemal kler katolicki został wytepiiony w dziki sposób. Tak wygląda wolność sumienia w oczach żydowskich: od ukrzyżowania Chrystusa Pana ta rasa pała nieustającą nienawiścią ku Jego kościołowi i w najrozmaitszy sposób stara się od wieków go obalić, aby na jego gruzach wzniesić swe krwawe panowanie. Lecz próżne wysiłki, albowiem Chrystus Pan powiedział, iż moce piekielne nie przemogą przeciwko Jego kościołowi; przeciwnie, jak mówił Tertuljan: «Semen est sanguis christianorum» («krew prześladowanych chrześcijan jest najlepszym rozsądnikiem kościoła»). I obecny więc szturm judeo-komunizmu na kościół zakończy się hańbą żydostwa, a chwałą kościoła.

X. Julian Unslicht

Podziękowanie polanki Ładźiny dla duchowieństwa polskiego i «Polaka we Francji».

Otrzymujemy następujący list od polanki Ładźiny, której pobyt pozostawił wśród nas tak miłe wspomnienie.

Łódź, 24 sierpnia 1927.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powróciwszy z objazdu swego po kolonjach robotniczych polskich w północnej, południowej i wschodniej Francji, spieszę za pośrednictwem *Polaka we Francji* podziękować z całego serca kolonji polskiej za pełne życzliwości przyjęcie, jakiego doznałam.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI

(7)

ŁABĘSIO

(Z Galerji moich bliźnich)

Bywalec Łabęski został wkrótce ulubieńcem pani Faustynowej i wszystkich panien. Niebożęta, chowane zdala od świata i «bywań», o wyjeździe do Krakowa rojące, jako o szczycie szczęścia, nigdy nie «aimablowane», (bo ojczulek tego nie znosi) oczarowane były gładkością form nowego domownika. Łabęski umiał deklamować bardzo głośno (co w ich pojęciu nazywało się: bardzo pięknie), grał na fortepianie, który to fortepian p. Faustyn sprawił niegdyś, gwoli dziwactwa raczej, bo zabronił następnie uczyć się córkom muzyki («głupi wymysł»), Łabęski śpiewał, Łabęski, z przywilejów krewniaka, przewracał oczami ku wszystkim Jaszczurtównom, Łabęski opowiadał o Paryżu, Łabęski widział Ojca Świętego.

— Łabęski jest wprost uroczy — taki padł wyrok w komnatkach dziewczych.

Ale Łabęski, przez p. Faustynę zwany zdrobniale. Łabęsio, miał i inne przymioty. Na swój sposób znał się na gospodarstwie, t. j. umiał bardzo energicznie kłać na służbę, a w hodowli koni okazał się koneserem. Za jego poradą w Glewiskach założono stadninę srokaczy, gniado-białych w plamy. Łabęsio wyprowadził tęgą rasę, która na święty Jan miała wybitny pokup w Krakowie. I w dziedzinie rolnictwa chciał poczynić pewne inowacje; temu się atoli oparł stanowczo Wojtaś ekonom.

Łabęsio stał się pod koniec zimy tak już zakorzenio-

Przedewszystkiem dziękuję organizatorowi mych objazdów, szanownemu Ks. Szymborowi, Rektorowi Misji Katolickiej w Paryżu za trudy podjęte, następnie całemu wielebnemu duchowieństwu, szanownym Prezesom i Prezesom Komitetów, Związków i Organizacji, oraz wszystkim zacnym rodaczkom i rodakom, którzy poświęcając czas swój przy organizowaniu odczytów o Lourdes i Częstochowie, obecnością swoją stwierdzili zainteresowanie się sprawą katolicką i narodową. Proszę przyjąć wyrazy poważania i życzenia owocnej pracy

Wanda Ładźina

Pośtanka na Sejm Polski

ŚMIERĆ BISKUPA LOURDES

Sędziwy Biskup Turbes i Lourdes Schoepfer zmarł w ub. środę. Zmarły pochodził z Alzacji. W r. 1866 był on sekretarzem osobistym arcybiskupa paryskiego Darboy. Sakrę biskupią otrzymał on w roku 1899 w kościele Saint-Sulpice w Paryżu z rąk nuncjusza Lorenzelli. Zmarły był wielkiem przyjacielem Polski. Do wszystkich pielgrzymek polskich odnosił się ze specjalną życzliwością. Wielu z naszych rodaków biorących udział w corocznych pielgrzymkach do Lourdes znało sędziwą postać zmarłego dostojnika kościoła.

Konsulat R. P. w Lille prosi o bezpłatne kilkakrotnie umieszczenie w poczytnym piśmie Panów następującego komunikatu:

Ktoby znał miejsce zamieszkania 1) Antoniego, 2) Walentego i 3) Michaliny Tomeczaków, pochodzących z Górki pow. Sremskiego — zechce podać ich adresy do Konsulatu R. P. w Lille 117-119, boulevard de la Republique, La Madeleine (Nord) z powołaniem się na tutejszy numer 19535 — spadek po śp. Franciszku Tomeczaku.

nym faworytem domu, że gdy na próbę postanowił «na przyszły tydzień» wyjechać, powstała głośna opozycja. Pan Faustyn przypomniał sobie nawet, że Łabęsio mu jest niezbędny:

— Tam te szelmy z powiatu chcą mię procesować o jakąś drogę, czy coś. Musisz zostać, bo ja nie mogę się ruszyć, a do sprawy potraza tęgiego lba. Co ci szkodzi: zostań jeszcze z pół roku.

Łabęsiowi nie nie szkodziło — i został.

Atoli już koło żniw zaczęła się psuć harmonja. Stała się bowiem rzecz dzwina: p. Faustyn despotyczny wobec całego świata, tyran domowy, po strach sąsiadów, zaczął jakby ulegać Łabęsiowi. Nie mógł tego zrozumieć dlaczego, ale Łabęsio naprzykład nie dawał mu pić wina — i Jaszczurt wstrzymywał się.

— Jeżeli się, kuzynie dobrodzieju, frasujesz, że skisnąć może, to w ostateczności, ja będę pił więcej — i sprawa załatwiona, pocieszał go Łabęski.

— Sam wińsko trąbi, jak na sąd archanielski, a człowiekowi nie daje — mruczał p. Faustyn, ale kuzynowi ulegał.

Potem okazała się rzecz jeszcze bardziej znamienita. Oto p. Faustyn zaczął pić pokryjomu przed Łabęsiem — i dochodziło do tego, że służbie nakazywał:

— A przed panem Sewerynem za!...

Po winie przytła kolej na gościnność. Łabęsio dopóty zrzedził, dopóty dyplomatyzował, aż nareszcie ujarzmił Jaszczurtę i w tym kierunku. Wymógł na nim, że nie będzie zatrzymywał przejezdnych. A przynajmniej nie każdego.

Zdarzało się, że nawykłe konie sąsiadów same stawały na środku dziedzińca, a z okna ani-ani (wartownicy dostali dymisję bramy stały otworem). Zdziwiony sąsiad wychylał się z bryczki i pierwszy huczał:

Z POLSKI

W okolicach Tczewa szerzy się epidemia tyfusu plamistego.

Posłem sowieckim w Warszawie na miejsce zamordowanego Wojkowskiego ma zostać p. Aratow, obecny poseł sowiecki przy rządzie estońskim i członek kolegium komisaryjatu spraw zagranicznych.

W Lublinie odbył się Tydzień Społeczny «Odrodzenie». W obradach wzięli udział biskup Jełowicki i Pullmon.

Posel polski w Moskwie p. Patek odbył onegdaj z Czerwczym, komisarzem ludowym dla spraw zagranicznych konferencję w sprawie paktu gwarancyjnego sowiecko-polskiego.

Litwa chce uznać konkordat między Watykanem a Polską w myśl którego okręg wileński oznaczony został jako oddzielna diecezja.

W Inowrocławiu odbył się zjazd Związku podoficerów rezerwy ziem zachodnich Rzplitej. Zjazd zajął się tylko sprawami wewnętrznymi.

UREGULOWANIE EMIGRACJI

Projekt rozporządzenia

(Od naszego korespondenta)

Na poniedziałkowym posiedzeniu rady ministrów rozpatrywany był wniesiony przez ministerstwo pracy i

opieki społecznej projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji.

Projekt składa się z 9 rozdziałów. Traktują one o emigracji wogóle, o kredycie państwowym przeznaczonym na ten cel, o opiece nad emigrantami, władzach emigracyjnych, o państwowej radzie emigracyjnej, o przedsiębiorstwach trudniących się przewozem emigrantów, o osadnictwie i o najmowaniu robotników do pracy zagranicą. W projekcie określone jest pojęcie emigranta jako osoba, która pragnie wyjechać zagranicę celem podjęcia pracy zarobkowej na obczyźnie. Przepisy emigracyjne rozciągają się i na te osoby, które bądź razem, bądź też później udają się zagranicę dla połączenia się z głową rodziny. Projekt rozporządzenia szczegółowo precyzuje pojęcie agitacji emigracyjnej i zawiera kategoryczny zakaz uprawiania jej, a w związku z tem usuwa wszelkie nieuprawnione przez państwo pośrednictwo w sprawach emigracyjnych.

Delegacja polska do Genewy. Wyjechała do Genewy delegacja polska na Ligę Narodów. W skład delegacji wchodzi pp. min. Sokal, min. Strassburger, poseł polski w Bernie, min. Modzelewski i prof. Roztworowski. Min. Zaleski z powodu stanu zdrowia, który się pogorszył, narazie wyjechać nie może, możliwe jest, iż pojedzie na posiedzenie plenarne, które się odbędzie 5 wrześ. Nie jest jednak wykluczone, że dla przeprowadzenia kuracji będzie musiał wyjechać zagranicę na południe.

Kiedy zbierze się Sejm? Otwarcie obrad Sejmu z inicjatywy poselskiej ulegnie odroczeniu, ponieważ zwołanie najbliższej sesji sejmowej nie nastąpi przed 15 września. Ostateczny termin ustali rząd w bieżącym tyg.

Sformułowany wniosek poselski, z podpisami posłów domagający się zwołania sesji nie został jeszcze przez

— A jak tam zdrowie sąsiada?

A z okna ani-ani.

Pan Faustyn przymrużał oczy i udawał śpiącego. Dopiero, gdy bryczka ruszyła, rzucał tęskne spojrzenia i mruzczał:

— Właściwie cały ten Łabęś — to okrutnie niezdolny jest człowiek.

A oprzeć się jawnie nie miał odwagi.

Czem to się działo, jaki był sekret przewagi Łabęsia, niktby nie umiał określić. Dość, że tak było.

I z roku na rok wpływ kuzyna wzrastał. Łabęś takiej nabrał pewności, że wobec exlegjonisty udawał byłego oficera z 1831 r. Jaszczurt po kilku pierwszych nonsensach Łabęsia przekonał się, że ten «dę na gruby kamień», a nie śmiał mu zaprzeczyć. Nieraz go to irytowało, ale zapominał i wchodził z nim w dyskursy serjo militarne:

— Jak myślisz, Łabęś, gdziebyś postawił tu na folwarku baterję, gdyby nieprzyjaciel siedł od Siedlisk, z dołu?

— Postawiłbym właśnie nie tu na folwarku.

— A gdzie?

— Cofnąłbym się pod stawy na sam dół.

— No to pleciesz trzy-po trzy, mój Łabęś — wpadał w furję stary artylerzysta.

Gniewasz się kuzyn, boś chowany na starej szkole, napoljońskiej. Dziś inna szkoła, nasza...

I koniec końców Jaszczurt ustępował.

— Niech mu będą i stawy, kiedy chce. Byleby tylko pogadać.

Przemoc Łabęsia tak zniechęciła do Glewisk całą okolicę, że na trakcie podwórzowym zarosła trawa. Wszyscy jeździli, jak za dawnych czasów, okolną drogą. Dróżników dawnych zluźowano z zajęć.

Bywało, że w najbardziej ruchliwe okresy przejazd-

dów nikt się już przed dworem nie pokazał. Przy najlepiej drodze panu Faustynowi było samotnie, jak we dnie roztopów. Smutnie patrzył na swój modrzew i swoją wisienkę.

Modrzew posadzony był przez jego ojca w dzień jego przyjścia na świat. Drogi mu był.

— Na deski do trumny dla mnie niech zostanie — mawiał.

Wisienka miała znów inną historję. Oto, dawno, przed laty, tak się złożyło, że zakwitła przez tę noc właśnie po ciepłym kwietniowym deszczu, kiedy młodzieniec wówczas p. Faustyn Jaszczurt przywiózł w swój dom po raz pierwszy — żonę. Tę właśnie zahukaną panią Faustynową. Rano obudził się młody dziedzic — i ujrzał wiśnie całą białą od kwiecja. Radośnie mu się stało na duszy:

— Jucha wiśnia, drugą pannę młodą mi tu udaje! W welon się ubrała!

Dlatego właśnie z całego ogrodu tylko ten modrzew i ta wisienka ostały się przed siekierą dziesięć lat temu.

Albowiem dziesięć to już lat upłynęło od tej smutnej zimy, kiedy p. Faustyn zapadł w przymusowe domatorstwo, a cztery coś lata od gorszego dlań nieszczęścia: od przybycia do Glewisk «tego niezdolnego Łabęsia».

Istną pociechą dla Jaszczurta był każdy wyjazd Łabęsia do miasteczka...

— Żeby sobie tam posiedział sacre bleu z jaki tydzień, albo z rok... Boże przenaajświętszy, żebyś mi go tam okuliawiał albo co... Żeby mi go kto odbił i zabrał! Taki gospodarz przecie, taka bestja pożyteczna i nie ma szczęścia do ludzi, nikt go nie chce zabrać... Żeby choć z tydzień...

Ale Łabęski nie zawiódł nigdy, przed wieczorem był regularnie w domu.

Najwięcej na obecności Seweryna cierpiała pani Fau-

marszałka Rataja przedłożony p. Prezydentowi Rzplitej.

Rząd, wedle informacji ze źródeł miarodajnych, ma zamiar zwołać w wrześniu Sejm na zwyczajną sesję budżetową.

Decyzja rządu w tym względzie ma zapaść po nardzie wicepremiera z prezesem Rady min. Marsz. Piłsudskim w Druskenikach.

Pożyczka amerykańska. Jak już to donosiliśmy naszym czytelnikom rokowania o pożyczkę amerykańską będą wznowione we wrześniu. Rokowania zapowiadają się dobrze, ponieważ kursa pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej są pomyślne.

Zbiory tegoroczne. Według pobieżnych obliczeń urzędu statystycznego, nie uwzględnionych danych co do gradobicia, zbiory tegoroczne przewyższają zeszłoroczne urodzaje o 15 do 20 procent. Zbiory ziemniaków według informacji instytucji gospodarczych zapowiadają się bardzo pomyślnie.

Kongres delegatów robotn. W Katowicach odbył się w ub. tygodniu kongres delegatów rad załogowych województwa śląskiego, zwołany przez zespół pracy. Tematem obrad było położenie robotników i zatarg o zarobki w górnictwie. Wyrażono również życzenie, ażeby utrzymano jako obowiązujące ustawy w sprawie ubezpieczeń socjalnych w b. zaborze pruskim oraz aby robotnik od 55 r. życia mógł uzyskiwać prawo do renty inwalidzkiej.

Walka o tani chleb. Dzięki dość dobrym urodzajom ceny zbóż spadły znacznie. Jednak ceny pieczywa utrzymują się ciągle na dawnym poziomie. Niewątpliwie więc zachodzi tu spekulacja ze strony piekarzy. Chcąc temu zapobiedz minister spraw wewn. wezwał wszystkich wojewodów, aby nie pozwolili na podbijanie bezprane cen chleba, i ażeby starali się cenę tę obniżyć odpowiednio do ceny zboża.

Sprawa gen. Zagórskiego. Ostatnie dni w niczem nie przyczyniły się do wyjaśnienia tajemnicy zni-

knienia gen. Zagórskiego. Zaszedł natomiast fakt, na który już prasa zwróciła uwagę, że mianowicie urzędowa PAT z bliższych wyjaśnień mówić zaczyna o «ucieczce» gen. Zagórskiego. Niewiadomo, czy ten zwrot, użyty przez PAT należy uważać za możliwy «lapsus», czy też za wyraz poglądów rządu. Z tego względu konieczną jest rzeczą, by rząd zajął stanowisko w stosunku do wyrażonego przez PAT poglądu.

Pozatem prasa warszawska przynosi jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Oto — jak się pokazuje — śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego prowadzi tylko żandarmerja wojskowa. Natomiast dotąd jeszcze, mimo komunikatów o tem, nie zostało ono przekazane sądowni i nie rozpisano listów gończych, przynajmniej do poniedziałku, 22 sierpnia nie otrzymały ich urzędy policyjne. A stało się to pomimo, że w komunikacie Min. Spraw Wojsk. z przed kilku dni powiedziano dosłownie:

«Sprawę przekazano do formalnego śledztwa sądowego i zarządzone z urzędu rozpiśnięcie listów gończych».

Wielki przemysł niemiecki przeciwko Polsce.

Wielki przemysłowiec niemiecki Arnold Rechberg prowadzi oddawna w prasie francuskiej hałaśliwą propagandę na temat zbliżenia francusko-niemieckiego. Plan Rechberga jest następujący: kraje europejskie muszą zjednoczyć się w walce z bolszewizmem, podstawą tego zjednoczenia winien być sojusz polityczno-gospodarczo-wojskowy francusko-niemiecki. Niemcy przystąpią natychmiast do tego sojuszu, o ile otrzymają tak «drobne» ustępstwa, jak ewakuacja Nadrenji, polskie Pomorze, Gdańsk, Śląsk i rewizję planu Davesa.

Rechberg odśladania jednak coraz bardziej swe plany, gdyż w dzienniku francuskim *l'Avenir* pisał, co następuje:

«Polska jest obecnie wciśnięta między Rosję sowiecką i Niemcy. A jest zupełnie pewnem, że Niemcy spróbują siłą odebrać, gdy nadarzy się sposobność, Gdańsk, oraz korytarz pomorski. Jeżeli zwyciężą, odbiorą jeszcze Poznańskie, Górny Śląsk, oraz inne ziemie, należące obecnie do Polski.»

stynowa i córki. Jaszczurt zwoływał istne wiece domowe, skarżył się, jęczał, wyklinał je za to, «że trzymają tego człowieka w domu».

— Przecież ten kapitan wasz z Trebizondy nie myje się nigdy. Brudny jest...

— Faustynie, serce, co to, to już nieprawda, schludny kawaler, jak rzadko...

— A ja imości powtarzam, że brudny. Imość nie widzisz, bo się w nim kochasz... Brudny jest i nieznośny.

— No to go wypraw z domu, Faustynie, przecieżeś pan domu. A o niewierności małżeńskiej mi nie mów i Boga nie obrażaj — gromiła go szeptem i pociągała lży obrażonej kobiecości.

— Pan domu, pan domu... Powiedziałaś imość, coś wiedziała! Wyprawić!... Jakże? Przecież to gość. Choć brudny, ale gość... Nie po chrześcijańsku... A przytem powiada, że krewny jest Łabęski przecie...

Te same skargi musiał wysłuchiwać ksiądz proboszcz. Zarówno w prywatnych pogawędkach, jak i nawet na spowiedzi.

— Kanonik jesteś uczony, toś powinien wiedzieć, jak się mam Łabęsia pozbyć.

— No jakoś może mu dać do zrozumienia...

— To tak trudno... Bestja twierdzi, że mi krewniakiem. Żeby go to kto do mnie zraził...

Drugi fotel już wysiadywał biedny Jaszczurt; stary, wygnieciony poszedł na strych, a Łabęsio tkwił w Glewiskach.

Zdarzały się ostre kłótnie. Wówczas rezydent rozżalony groził wprost:

— Jeśli tak, to dawaj mi Faustynie konie i jadę sobie w świat. Zostań sobie beze mnie.

P. Faustyn miewał już wówczas na końcu języka:

— A spełnijże to raz, zatracieńczy!

Ale słowo więzło na języku. Milczał.

— No, jakże tak krewniakowi prosto z mostu!

Taki stan rzeczy dotrwał do roku 1863.

P. Faustyn od pierwszych dni lutego przeżywał nieopisane chwile naprężenia.

Rozpacz była patrzeć na tego starca, gdy z pokonywanymi a niepokonanymi łzami, z siwą głową, ponuro zwieszoną na piersi, cichym, szeptanym głosem zasyłał skargę:

— I właśnie dziś, właśnie dziś tak być przykutym do miejsca...

Jego fachowa umiejętność wojskowa nie mogła znieść partyzantki, mylnych marszów, dyktanckiego uzbrojenia oddziałów.

— Nie nie umięją! Nic, bestje... Jak myślisz, jejmość, możeby tak wózkem do nich i z wózka komenderować?

— Rany Jezusowe, Faustynie? Wózkem! Z twojemi nogami? A jakżebyś to uciekał?

Z całego bowiem pojęcia wojny pocziwa kobiecina odczuwała tylko tę jedną technikę: ucieczki.

— Uciekał! Uciekał! Tego nie bywało. Gonić bym nie mógł, w tem sęk.

Łabęsio, jako kapitan z urojenia, także przy każdym sąsiedzkim biuletynie miał coś do powiedzenia.

Tym razem jednak fantazje pana Seweryna padały na

Groźby Rechberga nikogo w Polsce nie zaskoczą, ani nie wzruszą. Wiemy, że takie a nie inne są cele polityki Rzeszy. Przemysłowiec niemiecki postawił jedynie szczerze i jasno całą sprawę wobec całego świata. Widocznem teraz się staje, że jego propaganda «w obronie ludzkości» jest ordynarną grą, skierowaną przeciw Polsce, a nie przeciw bolszewizmowi, oraz ma na celu egoistyczne cele Niemiec.

Stan zatrudnienia i płace w Polsce. Na rynku pracy nastąpiło w lipcu dalsze odprężenie. Liczba zarejestrowanych w P. U. P. bezrobotnych wynosiła w dniu 30 lipca b. ogółem 195.298, czyli że w porównaniu ze stanem z dnia 1 lipca spadła o 14.436.

Największą ilość bezrobotnych zatrudniły żniwa. Świadczy o tem znaczne zmniejszenie się liczby osób bez pracy w woj. zachodnich (o przeszło 2.000 w woj. połudn.

Prócz licznych lokalnych podwyżek płac w bielskim przemyśle włókienniczym przyznano arbitrazem okręgowego inspektora pracy: tkaczom 10 proc. podwyżki, robotnikom sukienniczym 11 proc. Pracownicy budowlani w Bielsku uzyskali od 1 sierpnia 11 proc. podwyżki zarobków. Pracownicy na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim uzyskali 10-15 proc. podwyżki, której jednak — z powodu odrzucenia jej przez pracodawców a braku dotąd zatwierdzenia przez Min. Pracy i opieki społecznej, nie otrzymali.

Strajk w łódzkim przemyśle dzianym został zakończony przyznaniem 10 proc. podwyżki, natomiast pracownicy budowlani okręgu łódzkiego po 3 tygodniowym strejku uzyskali 12 proc. podwyżki. Strejk w sezonie budowlanym w okręgu łódzkim wyrządził duże straty. 10-dniowy strejk pracowników budowlanych w Gdyni został zakończony polubownie bez większych strat dla ruchu budowlanego.

Nowe gmachy sejmowe w Warszawie. W dniu 1 października br. przewidziane jest całkowite ukończenie domu poselskiego. Dom ten, urządzony jak pierwszorzędny hotel, mieści 200 pokoi oraz restaurację; na parterze znajduje się kilka olbrzymich sal do posiedzeń komisyjnych.

grunt szczerzej irytacji ex-legjonisty. Zdarzyło się raz nawet, że przy jakiejś uwadze Łabesia, pan Faustyn rąbnął wprost:

Zamilez, Łabesiu!

A spojrzał tak groźnie, tak wyjątkowo spokojnie, że rezydent wołał usłuchać.

Zwykłą sąsiedzką pocztą doszła też do Głewisk wiadomość, że oddziały idą z Ojcowa na Miechów. Miechów był położony o cztery tylko mile od majątku pana Faustyna...

Rozpoczął się ciąg nieprzespanych nocy starca... Usta jego szeptały coś, a rozwarte źrenice patrzyły w górę w osmaloną powalę dębową — przebiwały ją i szły jeszcze wyżej, wyżej...

— Na ziemi naszej, na tej proszowskiej daj im Panie... By choć tutaj..

Potem przyszła wieść...

Jaszczurt zamilkł i nikomu w domu nie wolno już było mówić o powstaniu.

— Jeśli proszowska ziemia nam niewierna, to c'est fini.

Przeszło po powstaniu lat kilka. Zasklepiły się rany dusz.

Pewnego wieczoru p. Faustyn pierwszy zagadnął Łabesia o bitwie pod Miechowem.

— Wiesz, co ci powiem?... Oto, żeby byli szli na Miechów od strony Woli Bukowskiej, toby wszystko inny było obrót wzięło...

(c. d. n.)

Drugi gmach z olbrzymią salą Zgromadzenia Narodowego, ma być ukończony w grudniu.

Olbrzymia sala ta, urządzona według ostatnich wymagań techniki, posiada 456 miejsc. ponadto łoża dla dyplomatów, dla Prezydenta Rzeczypospolitej, łoża dziennikarską i galerję dla publiczności. Dwa okazałe te gmachy łączyć będzie obszerna palarnia.

Koszt budynków tych wraz z całkowitem urządzeniem oraz meblami przedstawia się w sumie 5 milionów zł. Obecna sala sejmowa w starym gmachu ma być przerobiona i przeznaczona na posiedzenia Senatu.

Niesprawiedliwe traktowanie katolików na Śląsku Opolskim. — We Wrocławiu odbyła się konferencja przedstawicieli ministerstwa wyznań i rejencji opolskiej z władzami kościelnymi. Ze strony władz państwowych oznajmiono, że na potrzeby budowlane Kościoła katolickiego na Śląsku opolskim przeznaczono sumę 750.000 marek. Na zarzut, że kwota ta bezwzględnie jest niewystarczająca, odparto nie dwuznacznie, że więcej Kościół katolicki do swej dyspozycji otrzymać nie może. Tymczasem, jak w kilka tygodni potem stało się wiadomem, ta sama rejencja opolska na prośbę przedstawicieli kościoła protestanckiego, przyznała mu sumę 300.000 marek. Przytem należy sobie uprzytomnić, że Śląsk opolski prawie w 90 proc. jest katolicki, protestantów zaś posiada zaledwie 9 proc., że katolicy należą przeważnie do niższych i biedniejszych sfer ludności, natomiast protestanci stanowią część ludności lepiej sytuowaną pod względem gospodarczym, że wreszcie, w przedwojennych czasach o potrzeby kościoła protestanckiego z powszechnie wiadomych przyczyn, dbano bardzo pilnie. podczas gdy kościół katolicki cierpiał duży niedostatek. Wobec przyznania protestantom 300.000 marek, według słusznego rachunku, przypadłaby katolikom suma trzech milionów marek, tymczasem zaś, z wielkiej łaski, udzielono im zaledwie czwartą część tego.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Walka o rynki węglowe Pamiętamy jeszcze niezmierny wzrost eksportu węgla polskiego do Anglii w czasie wielkiego strajku. Mimo naszych usiłowań po strejku nie potrafiliśmy utrzymać nowych rynków dla siebie i eksport węgla spadł z 1 miliona 605.021 ton w r. ubiegłym na 766,691 ton. Angielski przemysł węglowy pobił nasz, ponieważ pracował po zakończeniu strajku w lepszych warunkach. Mianowicie zmuszono robotnika do przedłużenia czasu pracy i wprowadzono obniżkę zarobków. Jednakowoż zwycięstwo to nie było zupełne, ponieważ potrafiliśmy utrzymać nasz węgiel na rynkach północnych tak, iż w lipcu tego roku sprzedaliśmy tam 980 tys. 396 ton.

Rynek drzewny. Eksport polskiego drzewa wzrasta ciągle. Właściciele tartaków rozpoczęli u rządu zabiegi o pozwolenie wywożenia tylko drzewa przerobionego, a nie jako materiału surowego. Gdyby rząd wydał takie rozporządzenie, postąpiłby bardzo słusznie. Robotnicy polscy znaleźli by zajęcie przy przeróbce drzewa. Poza tem drzewo wywożone, jako materiał surowy zagranicą płaci nam znacznie gorzej.

Rynek chmielu. Zapotrzebowanie ze strony browarów na chmiel jest tak duże, iż zapasy starego chmielu są na wyczerpaniu. Konjunktura eksportowa dla polskiego chmielu jest naogół pomyślna. 50 kg. chmielu browarowego kosztuje 100 dolarów.

Rynek metali. Zniżka metali trwa w dalszym ciągu na całym rynku światowym. Cyna, cynk, miedź spadły bardzo znacznie. Oczywiście w Polsce odbija się to też na rynku metalowym.

« CHRYSTUS NA PRZEDMIEŚCIACH »

Taki jest tytuł francuskiej książeczki O. Lhande, która zajmuje się katolicka prasa zagraniczna.

Każde wielkie miasto ma mnóstwo ubogiej ludności, kryjącej się po przedmieściach, pofortecznych wałach, kazamatach, podmiejskich okolicach, która całkowicie pozbawiona jest moralnej, pasterskiej, parafjalnej obsługi. Naokoło olbrzymiego Paryża dzielnic takich jest bardzo wiele. Zbieranina, przybyła ze wszystkich zakątków świata, która je zaludnia, przedstawia wielkie podobieństwo z krajami pogańskimi. Paryskie duchowieństwo zdobyło się bodaj pierwsze na systematyczne urządzenie misyjnych placówek wśród tej biedoty i... dziczy. Poprzednio było już zorganizowane pasterzowanie nad flisakami, którzy poprzez szeroko rozgałęziony system kanałów rzecznych i spławnych rzek francuskich, zawsze dopływają do Paryża, a żyją wraz z rodzinami na swych galarach, nigdy prawie nie ląd nie schodząc. Zorganizowane też było duszpasterstwo nad wszelkiego rodzaju kategoriami robotników, a specjalnie robotnic, które przy systemie wielkich magazynów i domowego przemysłu, odstawały coraz bar-

dziej od parafjalnego życia. Po wojnie, skorzystawszy z fizycznego zahartowania młodego kleru, arcybiskup paryski i samorutni apostołowie-ochotnicy rozpoczęli ewangelizację przedmieść i podmiejskich dzielnic. Taki nowo mianowany «proboszcz» wie tylko, w którym kierunku ma się udać, a poza tem nie. Parafjalny lokal znajdzie w przypadkowej szopie, podziemi, czy starym wagonie. Na pensję, na parafjan liczyć nie może; ma ich zdobyć, obłaskawić najrozmaitszą posługą, choćby felczerską i ambulatoryjną, zyskać ich zaufanie i miłość, nawrócić, rozgrzać, przyprowadzić do nędznej kaplicy. Bojowy to front i iście apostołska misja, ale też co za wdzięczność potem i przywiązanie owieczek, jaki hart wiary i miłości! O. Lhande mówi, że tak musieli wyglądać katakumbowi kapłani i djakoni pierwotnego kościoła, bo z wejścia już można tych księży rozróżnić. Pracuje też między nimi ksiądz Ghika, potomek gospodarów, obecnie kapłan katolicki. Kardynał Mercier opowiadał swego czasu o życiu pewnego belgijskiego kapłana, który jeszcze przed wojną zaczął... uprawiać podobne apostołstwo wśród opuszczonych religijnie górników z powiatu Liege. Najlepsza to broń przeciw komunizmowi.

KSIEGARNIA POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski. Stron 120 Fr. 4 50
Historja Święta. Stron 186 Fr. 4 50

Ten Katechizm jak również Historja Święta są podręcznikami do nauki religii we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne, bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany Przewodnik dla Wychodźców we Francji.

Stron 174. Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski Fr. 8 »

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz wymową Fr. 5 »

X. FERDYNAND MACHAY. *Moja Droga do Polski* Stron 260. Fr. 15 »

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski.

W naszej księgarni mamy duży wybór książek do nabożeństwa w cenie Fr. 12 do 35 »

w pięknych oprawach, skórkowych i kościanych.

Psalterz Dawidowy w tłumaczeniu X. Arcybiskupa Symona. Stron 304. Fr. 10 »

Manualik Dzieci Marji Fr. 25 »

Śpiewnik Kościelny z nutami. W oprawie. Stron 525. Fr. 25 »

Śpiewnik Narodowy z nutami. Trzy części: I część 96 stron; II 112 stron; III 996 stron.

Razem stron 304 w jednej oprawie Fr. 15 »

Karty Legitymacyjne dla członków wszystkich Towarzystw. Różne kolory. Setka Fr. 20 »

Historja Polski. Obszerne opowiadanie dziejów Polski. Stron 279. Fr. 15 »

X. BISKUP BAUDRILLART. *Dlaczego Francja kocha Polskę* Fr. 2 »

PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW. Staraniem « Polaka we Francji »

Wspaniałe Obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru Polaka we Francji z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunii św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunii św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunii św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególnie dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego, będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

« POLAK WE FRANCJI »

263 bis, rue Saint-Honoré

PARIS, I^{er}

Przy zamówieniu wyciąć i nalepić na kopercie.

MAŁY WYCHODŹCA

Opowieść Drzymały

Michał Drzymała o swojej doli i niedoli

Jeden z dziennikarzy poznańskich korzystając z pobytu Michała Drzymały w Poznaniu, poprosił go, by coś o swoim sławnym wozie opowiedział. Chętnie na to Drzymała przystał i tak zaczął swoją opowieść:

— Na kilka lat przed wojną zacząłem stawiać na swoim gruncie budynki. Jednego roku postawiłem stodołę, oborę, stajnię, a drugiego miałem postawić chałupę. Zimą kupiłem od stróża, który pilnował żydowskiego cmentarza, drewniany domek i wiosną miałem go przenieść na swoje pole. Tymczasem zapadła ustawa niemiecka, która na postawienie domu nie pozwalała...

Mieszkałem jakiś czas w stajni — postawiłem tam sobie kuchenkę i gotowałem dość długo na niej, aż pewnego dnia zgłosił się do mnie żandarm i oświadczył, że komisarz wydał polecenie rozebrania tej kuchenki, bo stajnia nie jest dostatecznie bezpieczna i palenie pod kuchenką może spowodować pożar.

— Nie chciałem ustąpić — tłumaczyłem, że skoro nie pozwalają mi na wybudowanie domu, to przecież muszę gdzieś i na czemś gotować...

— Nic nie pomogło. Penego dnia zajechali żandarmi i rozebrali kuchenkę.

— Wpadłem na pomysł, kupiłem w lesie gałęzi, wykopałem dół i w nim wybudowałem kuchenkę. Gotowałem w niej nocą, a na dzień zasypywałem dół gałęziami tak, że gdy żandarmi na kółkach (rowerach) przyjeżdżali, widzieli drzewo, a nie widzieli kuchenki.

— Trwało to dość długo i — szwabi nie mogli dojść tego, gdzie ja sobie gotuję strawę. Zaczęli mnie śledzić — podjeżdżali nocą na kółkach, dniami całymi obserwowali moje pole — weszli, aż kuchenkę wywyszli...

— I znów rozebrali kuchenkę, zasypali dół i napisali mi karę. Anim się nie ruszył do zasypywania dołu — choć mnie do tego zmuszali grożąc mi powiększeniem kary... Pomyślałem sobie: róbta, psiekrwie szwaby, poczućta roz pot na skórze — ja i tak wam nie ustąpię ze swojej ziemi, choć muszę chęta mnie z niej usunąć — tak też nie będę, ani zasypywał dołów, ani rozbierał kuchenek.

— Pewnego razu powiedział do mnie żandarm Hofman: — Drzymała, ty się musisz stąd wynieść — bez chałupy i gorącego nie wytrzymasz!

— Zdechnę tu, jak pies, ale dopókim żyw — to tu będę!

— Gdy żandarm odszedł — zacząłem głęboko nad swoją dolą rozważać i wpadło mi na myśl, że przecież cyrkusy jeżdżą w wozach, mają w nich kuchenki, mieszkają, śpią i żyją w tych wozach całymi latami. Czyby też i mnie nie dało się w takim wozie zamieszkać?

— Poszedłem do miasta, patrzę — przed karczmą stoi wóz. Wstąpiłem do tej karczmy i pijąc kwaterkę gorzały — pytam gospodarza: słuchajcie, co robi u was ten wóz?

— Zostawiły go «cyrkusy» jako fant, bo nie miały czem za żarcie zapłacić.

— Wiecie co — powiadam do karczmarza sprzedajcie wy mi ten wóz na mieszkanie.

— Dobrze — odpowiada karczmarz — muszę jednakże przedtem napisać do nich, czy oni się na to zgodzą. Przyjdźcie w przyszłym tygodniu, to może handlu dobijemy.

Było to w Wielki Czwartek, gdy po raz drugi zgłosił się do karczmarza, który mi powiedział, że wóz jest do sprzedania i kosztuje czterysta marek, ale że tak Niemcy męczą, to już tak dla mnie — odda mi go za trzysta.

— Powiedziałem, że gotów jestem dać mu dwieście pięćdziesiąt i to 200 zaraz gotówką, a pięćdziesiąt za tydzień. Zgodził się.

(c. d. n.)

**SPIESZCIE SIĘ I Z ROZWIĄZANIEM
ZAGADEK. W NASTĘPNYM
NUMERZE PODAMY ROZWIĄZANIE**

Anna Lewicka.

Dziwy kinematografu (2)

Z początku kinematografja dawała obrazy drgające, męczące oczy, przedstawiała liche widowiska, wyświetlając rozmaite sensacyjne zdarzenia z życia wyrzutków społeczeństwa, złodziejów, włamywaczy i t. p. — dziś kinematograf doszedł do tego, że daje nam wspaniałe pokazy z wszystkich dziedzin nauki. Wyświetla obrazy geograficzne z wszystkich stron świata, zapoznaje nas z życiem i obyczajami wszystkich ludów, zapoznaje nas z najnowszymi wynalazkami i odkryciami prawie równocześnie z ich powstaniem, pozwala nam przypatrywać się roślinie, zaglądać w głąb oceanów, w głąb przepaści, wulkanów... Przytoczę choćby parę przykładów.

Śmiały norweski badacz Amundsen leci na zbadać bieguna północnego, z nim siada na samolot operator kinematograficzny, zdejmując widoki miejsc, nad którymi przelatują, fotografuje przeszkody napotykane w tej podróży, usiłowania i prace nad ich pokonaniem i te zdjęcia odsyła samolotem do pracowni kinematograficznych, a w kilka tygodni potem już filmy przedstawiające te obrazy objeżdżają świat cały, a w parę miesięcy potem każdy, kto zapłaci złotego lub dwa, dowiaduje się jak znakomity podróżnik odbył swą podróż, i jak dokonał odkrycia, co spotkał i widział w podróży i u celu.

Weźmy przykład inny: Odkopano jakieś starożytne zapadłe w ziemię przed lat tysiącami miasto, znaleziono tam wysoką cywilizację, odrębne pismo, budowlę, dzieła sztuki — słowem, odrębną cywilizację, o której nikt nie wiedział. Na wiadomość o odkryciu lecą tam operatorowie kinematograficzni i znowu w parę miesięcy, a nawet tygodni nie tylko wiadomość, ale nawet i obrazy odkopanego świata może oglądać każdy.

Dzieje świata, jego ludy, jego dzieła sztuki, jego wynalazki, znać może każdy przeciętny człowiek, każde dziecko.

A wszystkiego tego nauczy was kinematograf.

Różne.

Kult Lenina w Berlinie. Powszechnie wiadomem jest, że bolszewicy zachowują pamięć o Leninie z religijną niemal czcią; w całej Rosji spotyka się place Lenina, każda szkoła posiada t. zw. kąciak Lenina w miejscu, gdzie dawniej wisiały święte obrazy t. zw. ikony. Trudnoby jednak przypuszczać, że taki «kąciak Lenina» znajduje się w Berlinie. to według doniesień «Neue Wiener Journal» o kilka kroków od «Edenhotele» stoi rosyjska księgarnia, która oba swe wystawowe okna poświęciła kultowi Lenina. Dokoła naturalnej wielkości olejnego portretu Lenina stoi sześć jego popiersi z brązu, książki, pocztówki i t. p. — wszystko nosi jego wizerunki. Lenin jako chłopiec, Lenin jako student, Lenin jako dyktator. A obok nich wizerunki Trockiego, Bucharina, Stalina, nieżyjącego Frunzego i innych z tej sowieckiej kompanji. Także przedstawione są wszystkie grzechy bezecnego świata burżuazyjnego: oto kozacy biją robotników nabajkami, oto mieszczech siedzi przed suto zastawionym stołem i t. d. Szkoda tylko, że nie pokazano również, co robi Czeka, albo, jak się odbywają masowe egzekucje ofiar czerwonych sędziów.

Najmłodszy na stępca tronu w Europie

Rumuńskie Zgromadzenie Narodowe obwołało Na stępce tronu ks. Michała królem Rumunii. W uroczystym akcie udział brał Rząd in corpore. Korpus dyplomatyczny i członkowie Domu Królewskiego.

Królem rumuńskim jak wiadomo jest 6-letni Michał syn b. następcy tronu.

Chłopczyk ten ma 6 lat. Bawi się wesoło, skacze, płacze, kaprysi, dostaje po łapach i po... innej części ciała. Lubi słodczyce, miewa często wilgotny nosek i zepsuty żołądek.

Jak wszystkie dzieci — nie jest ani mądrzejszy, ani lepszy. Prostu — brzdąk, z którym mamusia ma wiele kłopotu zwykle, bo tu coś napsocił, tam potłukł i nabił sobie guza.

Michaś! mały, kochany Miś...

Wie, że trzeba «wołać» w potrzebie siu czy się.. zapinać i odpinać własne spodnie.

A tu nagle — starsi, wyfraczeni «wujowie» stają na baczność, wyprężeni, sztywni ustępują mu z drogi, boją się go dotknąć — żaden nie uszczypnie ani nie pocałuje — i mówią do niego:

— Wasza Królewska Mość!

Co się stało u diabła? Mały Michaś jest zdziwiony, rozgląda się na wsze strony i ucieka do mamusi:

Czego chcą? Dlaczego tak dziwnie patrzą i mówią?

Mamusia nie wie, jak mu to wytłumaczyć i mówi, że jest królem, najjaśniejszym panem, że ci «wujowie» — to jego podwładni, ministrowie, i marszałkowie.

— To dopiero wesoła zabawa! To ja mogę wszystko! Oni muszą słuchać!

I mały Michaś łapie najbliższego wuja za brodę i każe mu być... koniem! Biegać po pokoju, dokoła stołu. Zakłada mu lejce, ciągnie za poły fraka i krzyczy:

Nnn! Wio wio! Pr...

Wuj minister jest zażenowany, ale trudno, nie śmie się sprzeciwiać, nie śmie ani wykonać rozkazu — i biega, skurczony, zasypany, zdyszany — rad, że mu Jego Królewska Mość nie każe tanąć na czworakach i nie daje owsa.

Król Michaś ma jednak tego dość — stary koń mu się znudził, zresztą brzuszki nagle zabolął... i trzeba nagle odpinać. Wśród świty zamieszanie, konsternacja: Kto poda naczynie? Ceremonja! nie został jeszcze opracowany. Trzeba odbyć specjalną naradę. A tymczasem... Jego Królewska Mość siedzi już na — «tronie». Jak wielu z jego rówieśników, którzy nie noszą korony.

Kochany, miły Michasiu!

Nie martw się, zabawa «w króla» ma też swoje dobre strony. Zresztą, jest ona istotnie zabawą dla dzieci, a także często i dla dorosłych.

~~~~~  
DOBRY KATOLIK

ROZPOWSZECHNIA NASZE PISMO

## Agricolon

## Towarzystwo rozwoju rolnego i kolonialnego

(Société d'Expansion agricole et coloniale)

podaje niniejszem do wiadomości, że może obecnie ułatwić kilkunastu polskim rodzinom rolników, nabycie dzierżawy, z prawem kupna tegoż gospodarstwa w przyszłości na dogodnych warunkach i na spłaty.

Należy rozporządzać conajmniej *kapitałem* 25.000 franków na zapłacenie pierwszej raty (około 10.000 fr.) i na koszty zagospodarowania się oraz utrzymania się z rodziną, aż do pierwszych zbiorów.

Zainteresowani mogą zwracać się po szczegółowe informacje, *ale tylko listownie*, pod adresem: **Société d'Expansion agricole et coloniale, 36, av Matignon, Paris.** podając: nazwisko, imię, swój dokładny adres, oraz wskazując, jaką sumę mogą przeznaczyć na kupno ziemi, lub dzierżawy.

## ZAPŁACILI ZA PRENUMERATĘ

Kowalski Michał 14 fr. do 1.I 28; Machulski Fr. 12 fr. do 1.I 28; Michalak Marcin 14 fr. do 1.I 28; Zak Mikołaj 24 fr. do 1.VIII 28; Józef Różga 16 fr. do 1.I 28; X. Rogaczewski 12 fr. do 1.III 28; Mech Julja 16 fr. do 1.I 28; Gietkowski Wacław 32 fr. do 1.VI 28; Cieślanka Władysław 12 fr. do 1.II 28; Skrzycki Stanisław 10 fr. do 1.I 28; Janiec Józef 12 fr. do 1.I 28; Jan Stachura 12 fr. do 1.III 28; A. Sydor 12 fr. 1.I 28; Kolak Piotr 12 fr. do 1.I 28; Reinke Leon 6 fr. do 1.IX 27; M. Sewignot 12 fr. do 1.I 28; Suchecka Eleonora do 1.VII 28; Skrzypek Fr. 12 fr. do 1.I 28; Tenerle Wł. 12 fr. do 1.I 28; B. Marczyński 16 fr. do 1.I 28; Zofja Lortosiewicz 20 fr. do 1.I 28; Kotyk Iwan 10 fr. do 1.I 28; Kafel Bronisław 12 fr. do 1.I 28; A. Bieliński 12 fr. do 1.XII 27; Gendek Jan 10 fr. do 1.I 28; Milez A. 14 fr. do 1.I 28; Sławiński Mieczysław 12 fr. do 1.I 28; Skorupka Anna 10 fr. do 1.I 28; Pluta Anna 12 fr. do 1.I 28; Zieliński (P. de C.) 10 fr. do 1.I 28; Ramus Jadwiga 15 fr. do 1.I 28; Konieczna Wiktorja 12 fr. do 1.I 28; Karasińska Zofja 6 fr. do 1.XI 27; Janicka Rozalja 20 fr. do 1.VII 28; Tymianiak 20 fr. do 1.I 28; Czerwińska Katarzyna 10 fr. do 1.I 28; Krawczyk Jadwiga 10 fr. do 1.I 28; Podkowiński Roman 14 fr. do 1.I 28; May Michalina 20 fr. do 1.I 28; Marcin Mikołaj 12 fr. do 1.I 28; Kaczmarek Michał 14 fr. do 1.I 28; Józef Kubik 14 fr. do 1.I 28; Kuk Włodz. 15 fr. do 1.I 28; Poberjko Zofja 12 fr. do 1.I 28; Mitek Jan 14 fr. do 1.I 28; Łada Albert 12 fr. do 1.I 28; Onufrow Marja 14 fr. do 1.I 28; Orzechowska J. 16 fr. do 1.I 28; Olko Antonina 12 fr. do 1.I 28; Turbak Marjanna 10 fr. do 1.I 28; Knapówna 12 fr. do 1.XI 27; Józef Różga 16 fr. do 1.I 28; Dzierlatka 10 fr. do 1.I 28; Braciszewska Marja 12 fr. do 1.XI 27; Swiderski Jan do 1.I 28; Polak Jan 5 fr. do 1.XI 27; Nanja Godziałowska 15 fr. do 1.III 28; Matyga Jan 12 fr. do 1.I 28; Marja Moździerz 12 fr. do 1.XII 27; Stefan Dukat 10 fr. do 1.I 28; Suchodolski Fr. 10 fr. do 1.I 28; Stefania Godziałowska 15 fr. do 1.III 28; Małtyga Jan 12 fr. do 1.II 28; Katarzyna Bartosik 12 fr. do 1.IV 28; Marja Marchalarz 12 fr. do 1.I 28; Klich Józef 5 fr. do 1.II 27; Bieda Ignacy 50 fr. za lipiec; Zieliński Jan 10 fr. do 1.I 28; Tara Andrzej 10 fr. do 1.XI 27; Stopa Jan 12 fr. do 1.I 28; Pieprzykówna Anna 12 fr. do 1.I 28; Jaruga Tadeusz 12 fr. do 1.I 28; Marja Piwieńska 12 fr. do 1.I 28; Genowefa Góra 12 fr. do 1.I 28; Józef Gromada 14 fr. do 1.I 28; Pemeńska Stefanja 12 fr. do 1.I 28; Wiśniewski Ant. 12 fr. do 1.I 28; Wależan Słysz 6 fr. do 1.I 28; Łyczak Józef 12 fr. do 1.I 28; Pietrzak Józef 12 fr. do 1.I 28; Mr. Arnoult 10 fr. do 1.I 28; Kowalewski K. 10 1.I 28; Kijak Anna 12 fr. do 1.I 28; Polemiak Wład. 12 fr. do 1.I 28;

Pustelniak Anna 12 fr. do 1.XII 27; Okulewicz Tadeusz 12 fr. do 1.I 28; Wincenty Czerniak 22 fr. do 1.I 28; Stępień Jan 12.50 do 1.I 28; Suleżyński Józef 12 fr. do 1.XI 27; Marchut Andrzej 12 fr. do 1.XI 27; Mr. Rene Martin 16 fr. do 1.I 28; Karpiński Jan 14 fr. do 1.I 28; Ludwik Albert 18 fr. do 1.I 28; Matykówna Kat. 12 fr. do 1.I 28; Polak Tomasz 10 fr. do 1.XII 27; Krzeszut Marja 24 fr. do 1.IX 28; Górka Agnieszka 10 fr. do 1.I 28; Smykowska Władysława 12 fr. do 1.VII 28; Gidner Marja 6 fr. do 1.I 28; Feduńczyk Mich. 12.50 do 1.I 28; Psiakowska 10 fr. do 1.I 28; Witkowski Miecz. 15 1.V 28; Szymański An. 10 fr. do 1.I 28; Polanówna Zofja 12 fr. do 1.I 28; Ważny Wojciech 6 fr. do 1.XI 27; Onapczuk Anastazja pieniądze wliczyliśmy na prenumeratę, którą ma pani opłaconą do 1.I 28; Jagodziński Władysław 10 fr. do 1.I 28; Koli-maga Józef 10 fr. do 1.I 28; Senczyszyn 12 fr. do 1.II 28; (C. d. n.)

## WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Jedynie biuro zleceń towarzystwa francusko-polskiego

### « UNIVERSUM »

18, rue Jean-Jacques Rousseau  
obok rue St-Honoré, PARIS (1<sup>er</sup>)  
métro Louvre Tel. : Louvre 02-10  
otwarte codziennie

od 2 do 7 wieczór, w niedziele i święta od 9 do 12 i od 2 do 6 po południu.

#### Przygotowanie papierów do ślubu.

Urzędowetłumaczenia. Legalizacja dokumentów.  
Załatwienie wszelkich spraw i zleceń i t. d.  
Kompletnych informacji udziela się bezpłatnie.

### DENTYSTA-LEKARZ E. SMULAR

z paryskiego fakultetu medycznego

Leczenie i rwanie zębów. Najnowsze sposoby bez bólu.  
Korony sztuczne, mostki. Dla niezamożnych zniżki.

Przyjmuje codziennie od 9 ran. do 8 wiec. w niedziele do 2 pop.  
48, rue Dunkerque. Métro: Gare du Nord, Barbès, Anvers. Tél. Trudaine 42-79

### Pierwsza polska szkoła SAMOCHODOWA im. Hallera

11, Place de la Madeleine (métr. i Nord-Sud : Madeleine)  
Paris, 8<sup>e</sup>. Autobus AC od dworca Gare du Nord.  
Telefon : Richelieu 86-35

Tylko dyplom naszej szkoły która jednocześnie daje wam prawo do wolnej jazdy po całej Francji a nawet całej Europie i w kraju. może Wam ułatwić do otrzymania dobrej posady.

Nasza szkoła wyucza Was w 14 dn. kursu jazdy i mechaniki, wraz z przejściem egzaminu i otrzymaniem dyplomu szofera mechanika. Cały kurs kosztuje 250 fr.

**UWAGA :** Uczniom, którzy nie mogą zaraz przyjechać, tym wysyłamy pocztą kurs lekcji teoretycznych. Ci zaś po zaznajomieniu się z tym kursem przyjeżdżają na lekcje praktyczne. Znajomość jęz. francuskiego nie obowiązuje. Przyjeżdżnym z prowincji, rekomendujemy mieszkanie, od 20 do 25 fr. na tydzień. Informacje wysyłamy bezpłatnie.

Zapisy codziennie od 9-aj do 7 i pół. w niedzielę od 9-5 wieczorem.

### Książki do nabożeństwa

Klucz do nieba, stron 256, oprawa, skórkowa, czarna, złote brzegi . . . . . cena 22 fr.  
Zbiorek modlitw, stron 256, oprawa wykwin-tna, kościana, biała złote brzegi. . . . . cena 12 fr.  
Anioł Stróż. stron 190, oprawa ładna, imitacja skorki, złote brzegi. . . . . cena 12 fr.  
Jezus. Marja, Józef, stron, 254, ładna, imitacja skorki, złote brzegi. . . . . cena 10 fr.  
Chleb anielski, stron 256, oprawa skórkowa czarna, złote brzegi. . . . . Cena 22 fr.  
Zamawiać Mission polonaise, 263 bis, r. St-Honoré



### Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

## Bizuterji Zagarków i Instrumentów Muzycznych

# ARMAND



Pod Zarządem  
Marji  
Jawdyńskie!

### POLECA RODAKOM :

|                                                                              |                         |
|------------------------------------------------------------------------------|-------------------------|
| Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy.....     | 55 fr.                  |
| Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów ..                                   | 75 fr.                  |
| Zegarek nakręcany co 8 dni, czarny lub nik ..                                | 95 fr.                  |
| Zegarek firmy Lip czarny lub niklowy, mechanizm ancre 15 rubinów ..          | 145 fr.                 |
| Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny .....                           | 125 fr.                 |
| Zegarek, damski, czarny lub niklowy.....                                     | 75 fr.                  |
| Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny.....                                  | 95 fr.                  |
| Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm ancre, 15 rubinów ..... | 165 fr.                 |
| 633 Budziki .....                                                            | 48 — 38 — 30 fr.        |
| 235 Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy ..                       | 150 fr.                 |
| — 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów.....                          | 235 fr.                 |
| 248 Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 to-nów.....             | 36 fr.                  |
| 342 Fonografy.....                                                           | 325 fr. 375 fr. 425 fr. |
| 457 Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr.                       | 265 fr.                 |
| 304 Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerałach.....                          | 6 fr. 10 fr.            |
| 317 Brzytwy w doskonałym gatunku.....                                        | 20 fr. 24 fr. 30 fr.    |
| 412 Grzeblenie z prawdziwego rogu, mocne..                                   | 7 fr. 9 fr. 12 fr.      |
| 447 Szczotki do włosów.....                                                  | 10 fr. 12 fr. 14 fr.    |
| 502 Lusterka w niklowych ramach.....                                         | 18 fr.                  |
| 201 Mydło do golenia w metalowym futerałach.....                             | 4 fr.                   |
| 907 Soczoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy ..                           | 8 fr. 12 fr.            |
| 612 Maszynka do strzyżenia włosów .....                                      | 49 fr. 55 fr.           |
| Pędzle do golenia w doskonałym gatunku 6 fr. 9 fr.                           | 12 fr.                  |
| Bindy do włosów.....                                                         | 4 fr. 6 fr.             |

D. naszego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysła się po otrzymaniu przekazu pocztowego mandatu-pocztę, który nadesłać należy pod adresem :

## ARMAND

4, rue des Archives  
PARIS (4<sup>e</sup>)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmienając jaką nam sumę przelać chcieli a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystawiać od razu na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

### MANUALIK DZIECI MARJI

Zawiera pouczenia o Dzieciach Marji, nauki o cnotach, mnóstwo modlitw i litanji, dużo pieśni kościelnych. Str. CX x 434 Piękny format i oprawa płócienna, brzegi złote..... 24 fr.  
» » » » ..... 20 fr.

### GIEŁDA

W PARYŻU. placą (kurs przeciętny)

|                      |       |      |
|----------------------|-------|------|
| Za 1 złoty           | Frs : | 2 85 |
| Za 1 funt szterlinga | Frs : | 123  |
| Za 1 dolara          | Frs : | 25   |

W WARSZAWIE :

|                    |       |                 |
|--------------------|-------|-----------------|
| Za 1 franka        | Złp.: | 0, 24 (grosze). |
| Za 1 funt sterling | '     | 45              |
| Za 2 dolara        | '     | 9               |

### KALENDARZ

Wrzesień 30 dni.

1. Niedziela. Rozalji.
2. Poniedziałek. Wawrzyńca.
3. Wtorek. Zacharyjasza.
4. Środa. Melchiora Grodz..
5. Czwartek. Narodzenie.
6. Piątek. Piotra Kawera.
7. Sobota. Mikołaja z Tolentynu.

## “ POLEXPRESS ”

### Polskie biuro podróży w Paryżu

3, rue Chauveau-Lagarde, Paris, VIII<sup>e</sup>.  
wykonuje wszelkie zlecenia w zakresie podróż-  
nictwa i wymiany walut.

Bilety kolejowe 3 i 4 klasy-Bilety okrętowe-wizy-  
zakup i sprzedaż złotych polskich i dolarów-  
informacje i mandaty bezpłatnie.

Lekarz-Polak

### Dr. Franciszek Brabander

b. ekstern szpitali m Paryża przyjmuje rano od 11  
do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano  
CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH

Ceny Specjalne dla Robotników

21, Boulevard Port-Royal 1 piętro na lewo (Métro Vavin)  
Uwaga : 21, nie 21 bis. Tél. Gobelins, 51-07.

### Adwokat Przysięgły

przy Petersb. sędzie, apel.

### Jerzy LEWIŃSKI

5, rue Boudreau (przy Opéra) Paris (9<sup>e</sup>)

Métro : Opéra Tel. Central 94-37 — 94-66  
przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6 w niedzielę od 10-12.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Papiery  
do ślubu. Legalizacja dokumentów pełnomocnictwa. Akta  
rejentalne. Spadki, wypadki przy pracy, naturalizacja, porady  
listowne i osobiste. Mówi się po polsku i niemiecku.

### Dr. RYPKO i Dr. VIALARD

17, rue Réaumur, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple lub République

#### DOKTORZY SPECJALIŚCI

Choroby mocz u obojga płci weneryczne, syfilis, tryper, chankier,  
choroby skórne, niemoc płciowa. Choroby, krwi, nerwów, serca,  
płucne, żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy.

Nowe metody leczenia :

Elektrycznością, serum, zastrzykami. Analizy krwi, moczu, ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz, w niedzielę od 9 rano do 6 wiecz.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku. Dla robotników i urzędników  
ceny niższe.

### Polska LECZNICA UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, PARIS 19. (na parterze)

Métro : Jaurès. Tramwaje N<sup>o</sup> 29, 21, 51. Autobus M.

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ŻOŁĄDKA, SKÓRNE  
WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NÓŻA, PRO-  
MIENIE, LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA  
NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

b. Naczelný Lekarz 30 p. Str. Kaniowskich  
DOKTÓR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo.

Przyjęcia : w dniu powszednie od 10—12 i od 4—7 popołudniu.  
Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9 — 12 rano.



### DOSTARCZAM DO FRANCJI TANIE CZESKIE PIERZE BENEDIKT SACHSEL

Lobzy Nr. 346 u Pilzen

CZECHY

(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; mięk-  
kiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 80 fr. — Ceny we  
frankach francuskich Wysła bezpłatnie i bez cła za za-  
liczką pocztową. Opakowanie się nie oblicza. Wzmieniam  
i odbieram napowrót. — Próbką darmo. — Paczki z  
Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

### SWÓJ DO SWEGO

#### NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW DLA POLAKÓW

we Francji, wysła Rodakom za zamówieniem odwrotną pocztą za  
zaliczką :

Brzytwy oraz wszelkie przybory do golenia, maszynki do strzyżenia,  
portfele, lustra, zegarki, rowery, gramofony, harmonje, mandoliny,  
ubrania, suknie eleganckie, płaszcze damskie i męskie, bieliznę, swetry,  
Polska kielbasa, krakowska i sucha, serdelki, wódka, żubrówka,  
starka, chleb razowy i pytlowy, kaszy wszelkiego rodzaju śledzie  
marynowane, uliki, chałwa, herbata, ciastka polskie oraz wszelkie  
inne produkty po cenach umiarkowanych,

Gwarancja — Ceny konkurencyjne

Kto raz kupi stale, zwraca się o wszelkie towary,  
Dla zamówienia powyżej 200 franków-piękne premje.  
Katalogi bezpłatnie.

Polski Dom Handlowy : POLDOM  
76, rue des Plantes, PARIS (XIV<sup>e</sup>)

Adres ten wyciąć i przy zamówieniu nakleić na kopertę.

### Jedyny Polski Tłómacz

PRZYSIĘGŁY

przy najwyższych sądach francuskich

KAROL SMÓLSKI

96, Bd. Montparnasse - Paris (14<sup>e</sup>)

METRO : VAVIN I MONTPARNASSE

wykonuje w najprędzszym czasie urzędowe tłu-  
maczenia ze wszystkich języków po cenach bardzo  
przystępnych :

Specjalne Ceny

dla robotników i studentów.

### DO CHORYCH

dla tych wszystkich, którzy cierpią lub mają dolegliwości.

Doktór

Wskazuje bezpłatnie sposób leczenia, bardzo łatwy do  
zastawiania, który im

SILY I ZDROWIE WRÓCI

Piszcie do Kliniki

« ARAGO »

6, boulevard Arago, PARIS

Le Gérant : P. NEVEU.